

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 3-4 (156)
MARZEC-KWIECIEŃ 2007

Fot. Emil Kuzebski

Ministrowie o nieraportowanych połowach dorsza bałtyckiego

W dniu 28 marca br., na zaproszenie Ministra Żywności, Rolnictwa i Rybołówstwa Danii H. Ch. Schmidta, odbyła się konferencja ministrów państw bałtyckich dotycząca nielegal-

nych i nieraportowanych połowów dorsza na Morzu Bałtyckim. Spotkanie poprzedziły konsultacje rządowe tekstu deklaracji, która miała być przyjęta w Kopenhadze, jako polityczny dokument mający na celu zobowiązanie się wszystkich unijnych państw Morza Bałtyckiego do zwalczania i wyeliminowanie nielegalnych i nieraportowanych połowów dorsza bałtyckiego. Deklaracja została jednogłośnie przyjęta podczas krótkiego spotkania Ministrów. Polska reprezentowana była przez Pana Rafała Wiecheckiego, Ministra Gospodarki Morskiej i Pana Prof. Andrzeja Babuchowskiego, Radcę-Ministra w Stałym Przedstawicielstwie RP przy UE w Brukseli. Wszystkie kraje członkowskie były reprezentowane przez swych ministrów odpowiedzialnych za sprawy rybołówstwa. Poniżej przedstawiono tłumaczenie zasadniczej części Deklaracji:

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

Ministrowie o nieraportowanych połowach dorsza bałtyckiego	1
Dorsz bałtycki w Parlamencie Europejskim	3
Nieraportowane połowy dorsza bałtyckiego na widelcu	4
Hodowla ryb na statku	5
Obrady światowego parlamentu rybackiego	6
Informacja na temat zawartości dioksyn w rybach bałtyckich	7
Redukcja polskiej floty rybackiej 2004-2006	8
Czy Aukcja Rybna w Ustce wyjdzie na prostą?	10
Nauka z przemysłem	10
Tilapia – czy kolejny hit na polskim rynku?	11
Rybołówstwo przybrzeżne – spór o definicję	12
Inwestycje w porcie rybackim we Władysławowie	14
Rozwój konstrukcji polskich włoków dorszowych w latach 1950-2000	15
Śliska sprawa, czyli węgorz na Zalewie Wiślanym	19
Natura 2000, a polskie rybołówstwo	20
Z żalobnej karty – mgr Andrzej Bogusławski	22
Próby przerwania niemieckiej blokady Helu podczas kampanii wrześniowej 1939 r.	23
Nowe nabytki Biblioteki MIR (styczeń-marzec 2007)	24
Japończycy złowili kałamarnice-olbrzymia	24
Studia w mroku i mrozie!!	25
Zmagania naukowców i akwarystów z administracją	23

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 4511602202000000061917907

Ministrowie o nieraportowanych połowach dorsza bałtyckiego

Dokończenie ze s. 1

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego podejmują się** wzmocnienia, w przypadkach, które tego wymagają, kontroli działalności związanej z rybołówstwem, jak również do dogłębnego zbadania niezgłaszanych i nierejestrowanych połowów, jakie mają miejsce na ich terytorium, a także do podjęcia skutecznych działań mających na celu walkę z tym zjawiskiem;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego podejmują się** wdrożenia przejrzystego systemu wykorzystywania krajowych kwot dorsza poprzez regularne dostarczanie informacji na temat wykorzystania kwoty na ich stronie internetowej;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego podejmują się** wprowadzenia prostego, przejrzystego i skutecznego programu ograniczenia nakładu połowowego w basenie Morza Bałtyckiego;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego i Komisja podejmują się** dalszego wzmocnienia bliskiej współpracy między właściwymi organami państw członkowskich w celu zwalczania niezgodnych z prawem praktyk, jakie są prowadzone w rejonie Morza Bałtyckiego;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego podejmują się** oceny i, w miarę potrzeby, dostosowania swojej zdolności połowowej do poziomu zgodnego z możliwościami połowowymi;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego podkreślają** rolę Komisji w ocenie i kontroli stosowania zasad Wspólnej Polityki Rybackiej przez państwa członkowskie leżące w regionie Morza Bałtyckiego;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego i Komisja uznają** znaczącą rolę Wspólnotowej Agencji Kontroli Rybołówstwa w odniesieniu do prowadzonej przez nią koordynacji działań kontrolnych i zobowiązują się do prowadzenia bliskiej współpracy z Agencją w celu wzmocnienia i ujednoczenia skuteczności kontroli;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego i Komisja uznają** potrzebę wdrożenia prostych i skutecznych środków kontroli, które umożliwią odnowienie zasobów dorsza, zgodnie z postanowieniami zawartymi w proponowanym wieloletnim planie w zakresie zasobów dorsza w Morzu Bałtyckim;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego zachęcają Komisję** do wykorzystania wszystkich dostępnych instrumentów do monitorowania sytuacji w regionie Morza Bałtyckiego, przysługujących jej w ramach posiadanych przez nią uprawnień, w tym stosowania potrącenia możliwości połowowych, w przypadku, gdy państwo członkowskie przekroczyło przyznane mu możliwości połowowe, zgodnie z rozporządzeniem Rady (WE) nr 2371/2002;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego zachęcają Komisję** do rozpoczęcia bliskiej współpracy z Rosją w odniesieniu do kwestii związanych z kontrolą w ramach nowej dwustronnej umowy w sprawie połowów po jej ostatecznym przyjęciu;

• **Państwa członkowskie UE leżące w regionie Morza Bałtyckiego dostrzegają** znaczenie regularnej oceny funkcjonowania środków i przepisów kontrolnych.

Kopenhaga, 28 marca 2007 r. Podpisy: Komisja Europejska, Niemcy, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Szwecja, Finlandia i Dania.

M. Ruciński

Dorsz bałtycki w Parlamencie Europejskim

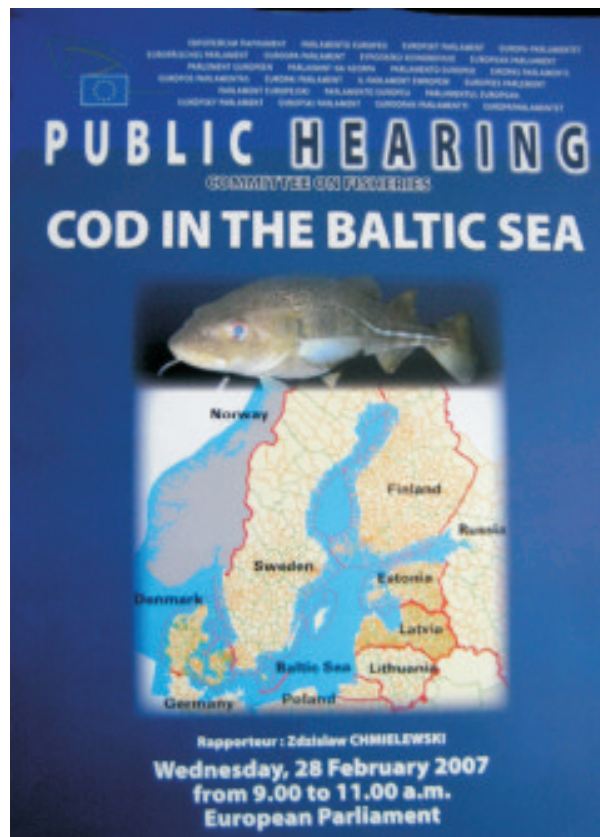
28 lutego br. w Parlamencie Europejskim w Brukseli odbyło się publiczne przesłuchanie w sprawie Wieloletniego Planu Zarządzania Zasobami Dorsza Bałtyckiego, proponowanego przez Komisję Europejską. Przesłuchanie zorganizowała Komisja Rybołówstwa Parlamentu Europejskiego, której sprawozdawcą jest europoseł prof. Zdzisław Chmielewski.

Ekspertami zaproszonymi przez Parlament byli Marek Gzel ze Stowarzyszenia Armatorów Rybackich, Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, Hans Lassen z Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) oraz Paul Knapman reprezentujący Regionalną Radę Doradczą Morza Bałtyckiego (BSRAC).

W swoim wystąpieniu Marek Gzel wskazał na rozbieżność w ocenie stanu zasobów przez ICES a oceną rybaków wskazując, że ich zdaniem różnica ta wynosi ponad 100%. Kwestionował on również skuteczność selektywności włoków dorszowych z oknem Bacoma, wskazując, że nie uwzględniono w projekcie rozporządzenia włoka z workiem o oczku odwróconym tzw. workiem T90. Podkreślił, że omawiany dokument nie przedstawia analizy skutków ekonomicznych jego wprowadzenia. Złożył wniosek o utworzenie regionalnych Rad Ministrów ds. Rybołówstwa, obejmujących wszystkie kraje danego regionu. Rady te miałyby ustalać wielkości kwot połowowych i reguły połowów obowiązujące w danym regionie. Marek Gzel zwrócił uwagę, że rybackie Regionalne Rady Doradcze nie mają istotnego wpływu na zarządzanie zasobami ryb w rejonie ich działania i nie spełniają nadziei, jakie w nich pokładano.

Z kolei Z. Karnicki stwierdził, że zasadniczym mankamentem Planu jest to, że nie opiera się on na solidnej analizie socjo-ekonomicznych skutków jego wprowadzenia oraz, że traktuje on bałtyckie rybołówstwo dorszowe jako jednolity segment nie uwzględniając w nim specyfiki rybołówstwa przybrzeżnego. Jest klasycznym powtarzaniem dotychczasowego systemu zarządzania – mniejsza kwota – mniejszy nakład połowowy – więcej inspekcji. Zbigniew Karnicki stwierdził również, że **zdolność połowowa dorszowej floty bałtyckiej jest na obecnym etapie stanowczo za duża w stosunku do dostępnych kwot połowowych**. Z tego powodu flota ta, nie może działać w sposób ekonomicznie opłacalny i ucieka w szarą strefę, nie raportując części swoich połowów. Podkreślił, że brak jest na szczeblu unijnym, ale także poszczególnych Państw Członkowskich, analizy tego problemu i propozycji jego systemowego rozwiązania. Brak takiej dyskusji w dużym stopniu powoduje poważne opory środowiska rybackiego i negatywne nastawienie do jakiegokolwiek planu, który widzi tylko ryby, a zapomina o tych, którzy je łowią.

Hans Lassen z Międzynarodowej Rady Badań Morza przedstawił informację o nieraportowanych połowach dorsza stada wschodniego, zwracając uwagę, że problem nieraportowanych połowów występuje na większości obszarów Unii Europejskiej, a także jest problemem światowym. Brak pełnych danych połowowych negatywnie wpływa na ocenę stanu zasobów, a tym



samym wielkość przyznawanych kwot połowowych. Przedstawił on również różne metody oceny nieraportowanych połowów. Według jednej z nich wielkość nieraportowanych połowów dorsza stada wschodniego, a więc tego eksploatowanego przez polskie rybołówstwo, wynosi około 100%. Według innej metody wynosi ona znacznie mniej i mieści się w granicach 30-40%. Pokazuje to na istotne trudności w określeniu, nawet w miarę dokładnym, nieraportowanych połowów.

Paul Knapman przedstawił cele i zadania Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej i poinformował o organizowanej przez Radę konferencji w Kopenhadze, dotyczącej nieraportowanych połowów dorsza na Bałtyku.

Brak czasu nie pozwolił na szerszą dyskusję, ale w podsumowaniu europoseł prof. Z. Chmielewski wyraźnie podkreślił, że wystąpienia ekspertów jasno pokazały, że wieloletni plan odbudowy dorsza proponowany przez Komisję Europejską nie był przedmiotem wyczerpującej dyskusji ze środowiskiem rybackim i wymaga dalszych przemyśleń i dostosowania go do bieżącej sytuacji, biorąc pod uwagę słuszne komentarze rybaków.

Trzeba podkreślić i wyrazić uznanie prof. Chmielewskiemu za duże zaangażowanie w problemy rybołówstwa, szczególnie rybołówstwa bałtyckiego. Z drugiej strony trzeba również powiedzieć, że „siła głosu” Parlamentu Europejskiego na sprawy rybackie jest stosunkowo niewielka i ograniczona jedynie do wyrażania opinii. Nadal decyduje Komisja Europejska, w której coraz mocniej zabiera głos w sprawach rybackich Departament Środowiska (DG Environment) co było widoczne w tracie negocjacji kwot połowowych dorsza na rok bieżący. Wskazuje to wyraźnie, że sprawy ochrony zasobów będą uzyskiwały coraz większy priorytet.

Z.K.; M.G.

Nieraportowane połowy dorsza bałtyckiego na widelcu



Raport Komisji Europejskiej opublikowany w lutym br. potwierdził znany od dawna fakt o znacznych nieraportowanych połowach dorsza na Bałtyku. Proceder ten jest uprawiany przez praktycznie wszystkie państwa bałtyckie, choć w różnym stopniu. Powyższe problemy były bodźcem do zorganizowania przez Regionalną Radę Doradcą Morza Bałtyckiego (reprezentant interesów rybaków bałtyckich i NGOs) w dniach 28-29 marca br. w Kopenhadze konferencji pod tytułem „Kontrola i przestrzeganie prawa w bałtyckim rybołówstwie dorszowym – zmierzając ku kulturze przestrzegania przepisów”.

W pierwszym dniu konferencji wygłoszono referaty przedstawiające stanowisko naukowców, „zielonych” (WWF), rybaków, ekonomistów, handlowców i konsumentów w sprawie nieraportowanych połowów, a następnie Komisja Europejska przedstawiła wyniki raportu o nieprzestrzeganiu przepisów i brakach kontroli rybackiej na Morzu Bałtyckim. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami prowadzącego konferencję dr. Zbigniewa Karnickiego z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, w żadnym z wystąpień jak i w późniejszej dyskusji nie omawiano „win” poszczególnych państw bałtyckich, a dyskutowano o przyczynach i skutkach nieraportowanych połowów oraz działaniach niezbędnych do ich eliminacji.

Zarówno prelegenci, jak i zabierający głos w dyskusji, w tym przedstawiciele rybaków, byli zgodni, że nieraportowane połowy stanowią poważne zagrożenie dla zasobów dorsza, negatywnie wpływają na ocenę

stanu zasobów i ustalone wielkości kwot połowowych, destabilizują rynek, obniżają cenę ryb i podważają zaufanie konsumentów, co do poprawności zarządzania zasobami ryb, których konsumenci jako obywatele danego państwa są *de facto* współwłaścicielami. Dodatkowo, nieraportowane połowy powodują napięcia pomiędzy rybakami, którzy chcą przestrzegać prawa, a tymi, którzy tego nie robią. Nieraportowane połowy stanowią również poważne naruszenie regulacji Unii Europejskiej wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej i w przypadku potwierdzenia ich naruszenia spowodować mogą nałożenie na dany kraj członkowski poważnych kar.

Jako główne przyczyny nieraportowanych połowów wymieniano nadmierną zdolność połowową floty dorszowej na Bałtyku, nieuzasadnione obniżanie kwot połowowych dorsza przez Komisję Europejską wynikające z mało precyzyjnej oceny naukowej ICES, akceptowanie na rynku nie tylko nieraportowanych, ale również niewymiarowych dorszy.

Jako największe zagrożenie wynikające z nielegalnych i nieraportowanych połowów, oprócz kar nakładanych za nieprzestrzeganie przepisów unijnych na państwa członkowskie, wymieniano załamanie się zasobów oraz rezygnację z zakupów przez największe sieci handlowe dorsza bałtyckiego, który stanowi jedynie 6% dostaw dorsza na rynek europejski.

Oczywiście, że przy obecności rybaków, „zielonych”, handlowców, konsumentów i przedstawicieli Komisji Europejskiej

i Europejskiej Agencji Inspekcji Rybackiej trudno było sobie wyobrazić uzyskanie konsensusu we wszystkich sprawach. Niemniej jednak zgodzono się, że koniecznym jest drastyczne ograniczenie i następnie wyeliminowanie nieraportowanych połowów dorsza na Bałtyku.

W tym celu **państwa bałtyckie UE**, zgodnie ze Wspólną Polityką Rybacką winny:

- dokonać oceny ekonomicznej floty dorszowej i spowodować jej ewentualną redukcję do poziomu dostępnych zasobów,
- zapewnić przejrzysty system wykorzystania narodowej kwoty połowowej na dorsza,
- skoordynować, wzmocnić i zharmonizować inspekcję rybacką,
- zharmonizować i stosować kary, które będą skutecznie ograniczały nieprzestrzeganie przepisów,
- zapewnić wykonywanie istniejących przepisów i dokonać dalszych analiz związanych z wprowadzaniem identyfikowalności w przemyśle rybnym,
- prowadzić bardziej efektywną kontrolę rynku.



Rybacy i ich organizacje winny:

- promować kulturę przestrzegania przepisów,
- współpracować z innymi w rozwoju identyfikowalności w przemyśle rybnym,
- współuczestniczyć w procesach decyzyjnych poprzez przekazywanie swojego doradztwa i opinii,
- wzmocnić dialog i współpracę z nauką w celu poprawy szacowania zasobów.

Naukowcy winni:

- poprawić dialog z rybakami i przemysłem i uwzględnić informacje uzyskiwane od rybaków,
- rozwijać badania nad zależnością zdolności połowowej, nakładu połowowego i śmiertelności rybackiej i ich ewentualnego wpływu na nieraportowane połowy,
- dokonać oceny i ewentualnej weryfikacji punktów odniesienia w stosunku do zasobów dorsza bałtyckiego w celu poprawy oceny stanu tych zasobów.

Firmy handlowe winny:

- eliminować obrót nielegalnymi i nieraportowanymi rybami,
- rozwijać i poprawiać skuteczność obecnie stosowanych systemów identyfikowalności,

- współpracować z innymi w celu lepszej oceny ilości całkowitych wylądunków dorsza bałtyckiego.

Organizacje pozarządowe (NGOs) winny:

- informować o nielegalnych i nieraportowanych połowach dorsza bałtyckiego,
- współpracować z innymi i zachęcać do rozwoju efektywnego systemu identyfikowalności,
- promować legalne rybołówstwo poprzez zachęcanie konsumentów, aby pytali czy sprzedawana ryba pochodzi z legalnych połowów,
- informować opinię publiczną o nielegalnych i nieraportowanych połowach w celu zwiększenia woli politycznej ich eliminowania.

Komisja Europejska winna:

- współpracować z Rosją w celu eliminacji nielegalnych i nieraportowanych połowów na całym Morzu Bałtyckim.

Kompletny raport z konferencji wraz z przedstawionymi referatami, wnioskami i rekomendacjami został przekazany do Komitetu Wykonawczego Regionalnej Rady Doradczej celem jego rozpatrzenia i podjęcia decyzji, co do dalszych kroków.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że pewnym zaskoczeniem był stosunkowo słaby głos rybaków w dyskusji. Znako-

micie interesów rybackich bronił jeden z prelegentów, przedstawiciel Stowarzyszenia Duńskich Rybaków Michael Andersson.

Występowali również polscy rybacy (R. Groenwald, M. Gzel, K. Stanuch i R. Malik), którzy swoje poszerzone wystąpienia złożyli na piśmie celem zamieszczenia ich w raporcie z konferencji. I to byłoby na tyle. Pozostali przedstawiciele rybaków z innych państw praktycznie głosu nie zabierali, co stwarzało wrażenie, że godzą się z istniejącą sytuacją i nie mają nic istotnego do powiedzenia. A szkoda, bo przecież organizator konferencji, Regionalna Rada Doradcza to w 75% organizacja rybaków bałtyckich.

Na koniec warto podkreślić, że polska delegacja była bardzo mocna. Minister Gospodarki Morskiej Rafał Wiechecki, pomimo poważnych, wcześniejszych zobowiązań zdecydował się na przyjazd do Kopenhagi, co przez organizatorów konferencji ministerialnej jak i konferencji RAC zostało bardzo pozytywnie odebrane.

Oprócz Ministra R. Wiecheckiego w obradach uczestniczyli: A. Babuchowski (Minister w Polskim Przedstawicielstwie przy UE) M. Ruciński (Polskie Przedstawicielstwo przy UE) Piotr Necel (Prezes Zrzeszenia Rybaków Morskich) Michał Necel, Robert Maciejewski, Ryszard Groenwald i Ryszard Malik (wszyscy z ZRM), Bogdan Waniewski (Prezes Stowarzyszenia Armatorów Rybackich), Marek Gzel i Krzysztof Stanuch (SAR) oraz Ryszard Klimczak (Prezes Kołobrzeskiej Grupy Producentów).

Z. Karnicki

Hodowla ryb na statku!?

19 lutego 2007 r. firma turecka Denizsan Maritime poinformowała o zakupie statku o tonażu 20 000 ton, który zostanie zaadaptowany do celów hodowli łososia atlantyckiego i pstrąga tęczowego. W projekcie uczestniczą instytucje z Norwegii (jakość wody, biologia morska i patologia), Francji (obieg wody, automatyzacja, żywienie). Statek był przebudowywany w stoczni UM Shipyard. „Statek-obiekt hodowlany” będzie pływał po wodach międzynarodowych.

Wyposażony jest w wydajne pompy do przerzutu ryb między basenami.

Kilka rozwiązań zostało opatentowanych. Firma zamierza produkować ryby 7 gatunków, ale zacznie od łososia i pstrąga tęczowego. Rocznie zamierza się na statku produkować 4800 ton ryb. Statek wyposażony jest w 11 basenów do podchowu o 9 metrach głębokości. Baseny zasilane są wodą słodką pompowaną przez pompy o wydajności 12.500 m³ na godzinę.

Każdy basen ma własny system natleniania, oczyszczania, kontroli pH, etc.

Kiedy ryby będą miały od 3,5 do 4 kg użyte zostaną specjalne pompy do przerzutu ryb na przetwórnę, gdzie

po uśpieniu anestetykiem ryby zostaną wypatroszone. Pierwszy wylęg dotrze na statek już w tym miesiącu.

Firma zapewnia, że produkcja na statku nie będzie miała wpływu na środowisko, a odpady z przetwórni zostaną wykorzystane do produkcji mączki rybnej i oleju.

Firma zakłada, że w ciągu 11 miesięcy dojdzie do wydajności rzędu 350 ton ryb na miesiąc, co pozwoli uznać Turcję za liczący się kraj w produkcji ryb łososiowatych.

Zwracam uwagę, że informacji nie podano 1 kwietnia.

P. Stachowiak

Komitet ds. Rybołówstwa (ang. Committee on Fisheries – COFI), Organizacji ds. Rolnictwa i Żywności Narodów Zjednoczonych (UN FAO) jest jedynym na świecie globalnym forum, na łamach którego prezentowane są główne zagadnienia, rekomendacje i problemy dotyczące światowego rybołówstwa i akwakultury. COFI jest także okazją do wypracowania wytycznych oraz planów działania adresowanych do rządów, organizacji rybackich, organizacji pozarządowych, FAO, rybaków oraz do społeczności międzynarodowej. Jest wreszcie miejscem nawiązywania porozumień, wymiany informacji, poglądów oraz prezentacji najnowszych osiągnięć z dziedziny rybołówstwa i akwakultury.

27 sesja COFI, której przewodniczył Pan A. Hettiarachchi ze Sri Lanki, odbyła się w dniach 5-9 marca 2007 r. w siedzibie FAO w Rzymie, gromadząc przedstawicieli 131 państw członkowskich, obserwatorów z 5 krajów będących członkami FAO, reprezentantów 6 specjalistycznych agencji działających w strukturach Organizacji Na-

Obrady światowego parlamentu rybackiego

rodów Zjednoczonych, a także obserwatorów z 41 organizacji międzyrządowych i 29 organizacji pozarządowych (NGO).

Szczególnym wyróżnieniem dla naszego kraju był wybór dr. inż. Zbigniewa Karnickiego zastępcy dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, na I V-ce Przewodniczącego 27 sesji COFI. Ze strony polskiej na posiedzeniu uczestniczyli również Pan Leszek Dybiec – z-ca dyrektora Departamentu Rybołówstwa oraz autor niniejszego artykułu reprezentujący również Departament Rybołówstwa.

Motywym przewodnim Sesji niewątpliwie był problem nielegalnych, nieraportowanych i nieuregulowanych połowów (ang. IUU), któremu poświęcony był jeden z głównych punktów agendy, a którego

echa przewijały się podczas dyskusji nad problemami drobnego rybołówstwa, znakowania ekologicznego (Ecolabelling) i identyfikowalności produktów rybnych (Traceability), czy też ekosystemowego podejścia do rybołówstwa (Ecosystem Approach to Fisheries).

Najbardziej znaczącą decyzją Sesji było zlecenie Departamentowi Rybołówstwa i Akwakultury FAO opracowanie do roku 2009 nowego, **prawnie wiążącego** instrumentu określającego obowiązujące środki kontrolne w portach, w których ryby są wyladowywane, przeladowywane lub przetwarzane. Dokument ten ma na celu opracowanie wspólnych procedur postępowania w celu zwalczania IUU i ma opierać się na obecnie istniejącym dokumencie okre-

ślającym dobrowolne procedury.

Oprócz tego Sesja zobowiązała FAO do :

- opracowania wytycznych do prawidłowych praktyk w rybołówstwie głębokowodnym,
- opracowania wytycznych dotyczących wykorzystania chronionych obszarów morskich (marine protected areas) z korzyścią dla zarządzania rybołówstwem, zachowania bio-różnorodności oraz poprawy produktywności rybackiej,
- podjęcia szerokich badań dotyczących wpływu ocieplenia klimatu na rybołówstwo celem oceny niezbędnych zmian w zarządzaniu rybołówstwem,
- zorganizowania międzynarodowej konferencji do oceny potrzeb przybrzeżnego rybołówstwa (small scale fisheries), które wg. szacunków zatrudnia około 34 milionów ludzi, głównie z krajów rozwijających się.

Trudno w krótkim doniesieniu podsumować wynik 5-dniowych obrad, dlatego też wszystkich zainteresowanych odsyłam na stronę internetową www.fao.org, gdzie można zapoznać się z tekstem przyjętego raportu końcowego. Jednak nasuwa się spostrzeżenie, że choć osiągnięcie celów określonych przez Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa daleko przed nami to głosy, jakie można było usłyszeć podczas wypowiedzi delegatów w trakcie Sesji jak i poza nią pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Warto na koniec odnotować, zmianę dotychczasowej nazwy Departamentu Rybołówstwa na Departament Rybołówstwa i Akwakultury, która obok szerszego zakresu działalności Departamentu wskazuje na wzrost znaczenia akwakultury na świecie.

Marcin Kaczmarcki

Sala obrad COFI w czasie przerwy w obradach



Informacja na temat zawartości dioksyn w rybach bałtyckich

Od 2002 roku na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego, Morski Instytut Rybacki w Gdyni **w współpracy z akredytowanymi laboratoriami** w Norwegii i Czechach prowadzi badania zawartości dioksyn i dioksynopodobnych polichlorowanych bifenyli (dl-PCB) w rybach bałtyckich. W latach 2002-2006 przebadano 177 próbek ryb pochodzących z Polskich Obszarów Morskich, a w tym 72 próbki śledzia, 61 próbek szprota i 44 próbki łososia.

Dopuszczalne zawartości dioksyn i dl-PCB w rybach regulują obecnie dwa akty prawne UE. Są to:

- Rozporządzenie Komisji (WE) nr 199/2006 z 3.02.2006 Dla – *mięso z mięśni ryb i produkty rybołówstwa i produkty z nich z wyjątkiem węgorki*

- Najwyższy poziom sumy dioksyn i furanów 4 pg/g żywej wagi

- Najwyższy poziom sumy dioksyn, furanów i dl-PCB 8 pg/g żywej wagi

- Zalecenie Komisji z 6.02.2006 (2006/88/WE)

- Dla – *mięso z mięśni ryb i produkty rybołówstwa i produkty z nich z wyjątkiem węgorki*

- Próg podejmowania działań dla dioksyn i furanów – 3pg/g żywej wagi

- Próg podejmowania działań dla dl-PCB – 3 pg/g żywej wagi.

Analizując uzyskane wyniki badań w odniesieniu do Rozporządzenia Komisji (WE) nr 199/2006 z 3.02.2006 można stwierdzić iż:

❑ Śledź

Na 72 próbki przebadanych śledzi przekroczenia dopuszczalnych zawartości dioksyn (4 pg/g) stwierdzono w 5 próbkach, natomiast nie stwierdzono

przekroczeń sumy dioksyn i dl-PCB (8 pg/g). Analizując wyniki zawartości dioksyn i dl-PCB w poszczególnych latach stwierdzamy, że w roku 2005 i 2006 nie wystąpiły przekroczenia ich zawartości w badanych próbkach.

Zaobserwowane w latach 2002-2004 przekroczenia zawartości dioksyn dotyczą dużych śledzi o długości powyżej 21 cm. Ponadto obserwujemy spadek zawartości dioksyn i dl-PCB w badanych próbkach śledzia.

❑ Szprot

Na 61 próbek przebadanych szprotów przekroczenia dopuszczalnych zawartości dioksyn (4 pg/g) stwierdzono w 6 próbkach, natomiast sumy dioksyn i dl-PCB (8 pg/g) w 9 próbkach. W latach 2005 i 2006 przekroczenia zawartości dioksyn stwierdzono w 1 próbce, a sumy dioksyn i dl-PCB w 6 próbkach. Przekroczenia zawartości dioksyn obserwowano w próbkach szprotów powyżej 12 cm.

Podobnie, jak w przypadku śledzia w 2006 roku, obserwujemy spadek średniej zawartości dioksyn, natomiast średnia zawartość sumy dioksyn i dl-PCB pozostaje na podobnym poziomie.

❑ Łosoś

Na 44 przebadane próbki łososia, przekroczenia zawartości dioksyn stwierdzono w 12 próbkach, a sumy dioksyn i dl-PCB w 28 próbkach. Przekroczenia zawartości dioksyn w 2005 roku stwierdzono w 5 próbkach, a w 2006 tylko w 1 (na 15 badanych). W 2006 roku obserwujemy znaczny spadek średniej zawartości dioksyn i sumy dioksyn i dl-PCB w badanych próbkach. Na 12 stwierdzonych przypadków przekroczeń zawartości dioksyn w próbkach łososia, 11 dotyczy osobników powyżej 60 cm.

❑ Podsumowanie

Przeprowadzone badania wskazują, że ryby bałtyckie w niektórych przypadkach zanieczyszczone są związkami dioksynopodobnymi w stopniu przekraczającym dopuszczalne zawartości. Dotyczy to szczególnie łososia bałtyckiego i szprota. Duże znaczenie dla kumulacji tych związków ma wiek i wielkość badanych ryb.

Ze względu na toksyczne działanie dioksyn społeczeństwo powinno być poinformowane o istniejących zagrożeniach. Dotyczy to w szczególności dzieci, młodzieży, kobiet w ciąży i karmiących piersią, które powinny znacznie ograniczyć spożywanie łososi i szprotów bałtyckich.

Koniecznym jest jednak równoczesne poinformowanie konsumentów, że zasadniczym surowcem w przetwórstwie śledzi są importowane śledzie atlantyckie, w których problem nadmiernych zawartości dioksyn i związków dioksynopodobnych nie występuje. Śledzie bałtyckie z kolei wykorzystywane są w znakomitej większości w przemyśle konserwowym, z tym że przemysł ten wykorzystuje głównie śledzie małe i średnie, w których zawartość omawianych związków wg badań Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni mieści się w granicach dopuszczalnych norm.

Jeżeli chodzi o łososie, to na polskim rynku dominuje importowany łosoś hodowlany, którego zdrowotność nie jest kwestionowana. Z kolei łosoś bałtycki na polskim rynku stanowi znikomy procent, bowiem polskie połowy łososia są niewielkie.

Ryby należą wprawdzie do grupy żywności o najwyższym poziomie zanieczyszczeń dioksynami, jednak ze względu na niskie spożycie ryb w Polsce tylko 6,6 % dioksyn (publikacja w Medycynie Weterynaryjnej 2005, 61, 6) pobieranych jest z diety rybnej.

Pozostała ilość dioksyn dostaje się do naszych organizmów głównie z wyrobów mlecznych (35,1%), mięsa, drobiu i jaj (58,8%) i powietrza (1,8%).

Natomiast brak jest np. jakichkolwiek danych, jaka ilość dioksyn i związków dioksynopodobnych dostaje się do naszego organizmu, szczególnie w lecie w trakcie „wielkiego grillowania”, bowiem zawartość związków – o których mowa – w grillowanych produktach wielokrotnie przekracza maksymalne normy wyznaczone dla ryb.

Problem ryb bałtyckich należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia zagrożeń, ale także korzyści. Mięso ryb bałtyckich jest cennym źródłem niezbędnych aminokwasów, witamin rozpuszczalnych w tłuszczach, jodu, innych mikro i makroelementów, ale przede wszystkim niewystępujących w innych produktach żywnościowych, wielonienasyconych kwasów tłuszczowych z rodziny omega-3, które ochronnie działają w prewencji chorób serca, obniżają poziom cholesterolu, a także obniżają ryzyko niektórych form raka i wzmacniają układ odpornościowy.

Konsument powinien mieć wybór między korzyściami i zagrożeniami związanymi ze spożyciem ryb.

W ostatnich latach w krajach nadbałtyckich poczyniono wiele korzystnych przedsięwzięć związanych z ochroną środowiska, także takich, które ograniczają emisję dioksyn, a tym samym ich kumulację w rybach bałtyckich.

Morski Instytut Rybacki w Gdyni nie posiada jakichkolwiek informacji, aby Komisja Europejska planowała zamknięcie połowów ryb na Bałtyku w związku z ewentualną zawartością dioksyn. Natomiast Polska jak na razie nie dopełniła wymogu informacji konsumentów o ewentualnych, potencjalnych zagrożeniach, czego dokonała większość państw bałtyckich.

**Iwona Barska,
Zygmunt Usydus,
Zbigniew Karnicki**

Redukcja polskiej floty rybackiej 2004-2006

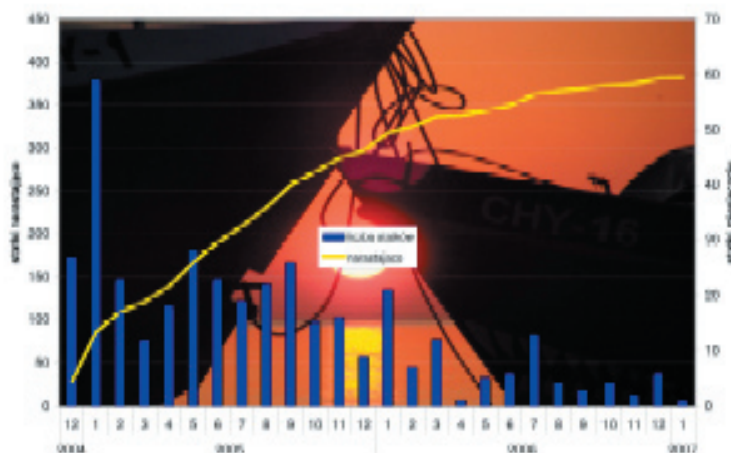
Do końca 2006 roku definitywnie pożegnało się z rybołówstwem 381 kutrów i łodzi rybackich z ponad 1200 jednostek jakie zaangażowanych było w połowy bałtyckie w dniu wejścia Polski do UE (1 maja 2004 r.). Skala redukcji floty, a przede wszystkim jej dynamika, niespotykana do tej pory w rejonie Morza Bałtyckiego, wymuszona została zarówno złym stanem zasobów, jak i wyjątkową hojnością budżetu wypłacającego pokładne odszkodowania za wycofywane jednostki.

□ Sprawnie i szybko

Ogólna suma pieniędzy przewidzianych na realizację programu złomowania statków rybackich w ramach SPO 2004-2006 wynosiła 107 mln euro, z czego budżet państwa wyłożył 27 mln euro natomiast pozostała część, 80 mln euro, pochodziła ze środków UE. Marna sytuacja na łowiskach, wysokie stawki odszkodowań oraz w miarę proste procedury aplikowania o nie, sprawiły, że rybacy wyjątkowo dynamicznie przystąpili do składania wniosków. Rekordzistom udawało się załatwić wszystkie formalności, pociąć statek i podpisać umowę na płatność w niespełna 2 tygodnie. Wynikiem tego było wykorzystanie niemal 100% dostępnych środków już na początku 2006 r. Do momentu wstrzymania przyjmowania wniosków, podanie o złomowanie złożyli właściciele 433 statków rybackich. Łącznie ze statkami wyrejestrowanymi z polskiego rejestru i przekazanymi za granicę program redukcji nakładu połowowego objął 465 statków rybackich. Ostatecznie będzie to jednak mniejsza liczba z uwagi na to, że część właścicieli, która złożyła wnioski może jeszcze rozmyślić się i je wycofać.

Najwięcej statków uległo kasacji na samym początku programu redukcji floty. Wynikało to z bardzo korzystnego w tym czasie kursu wymiany euro do złotego, jak i zapewne obawy

Dynamika programu złomowania statków rybackich



przed szybkim wykorzystaniem środków. W samym styczniu 2005 roku wykreślono z rejestru niemal 60 jednostek rybackich. W kolejnych miesiącach liczba wycofywanych statków nie przekraczała trzydziestu.

Jednostkami, które w pierwszej kolejności poszły pod nóż były ponad trzydziestoletnie burtowce B-25 specjalizujące się w połowach dorszy. Ich liczba skurczyła się o 70% z 78 kutrów w grudniu 2004 roku do zaledwie 23 statków w 2006 r. Wyraźnie spadła liczba statków w najliczniejszej i najstarszej, bo średnio 45-letniej, grupie kutrów 16-18 metrowych, w tym jednostek K-15KS oraz Storem. W latach 2004-2006 z rybołówstwa wycofanych zostało 70 jednostek w tej klasie długości, czyli ponad 40% początkowego stanu. Około 30% redukcja liczby oraz tonażu zaszła we flocie największych statków specjalizującej się w połowach śledzi i szprotów. W porównaniu z grudniem, 2004 r. na koniec 2006 r. liczebność tych statków zmniejszyła się o 27 statków (głównie typu B-410/B-403).

□ Co trzeci pod nóż

Według stanu na grudzień 2006 r. w polskim rejestrze statków rybackich było już o niemal 1/3 mniej statków niż w momencie startu programu redukcji floty. Tonaż floty skurczył się aż o 40%. Średni wiek floty bałtyckiej pozostał na niemal niezmiennym poziomie 26 lat, przy czym, kutry rybackie liczyły sobie średnio 38 lat (na koniec 2004 r. było to 36,5 lat) natomiast łodzie rybackie na koniec

Zmiany w polskiej flocie bałtyckiej w latach 2004-2006

Klasa długości	2004			2005			2006			2006/2004 (%)		
	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek	statki	GT	wiek
Łodzie <12m	788	3 725	20,8	671	3 135	21,6	607	2 875	22,1	-23	-23	6
Łodzie 12-15 m	57	1 269	23,7	52	1 152	23,6	50	1 096	24,0	-12	-14	1%
Kutry 16-18 m	165	5 923	45,2	112	4 057	45,9	95	3 409	47,3	-42	-42	5%
Kutry 19-20 m	32	1 493	40,4	23	1 110	41,1	24	1 161	42,1	-25	-22	4%
Kutry 21-23 m	31	2 340	23,7	16	1 188	23,7	15	1 147	24,3	-52	-51	2%
Kutry 24-25 m	82	7 873	34,0	31	2 971	34,6	25	2 403	34,9	-70	-69	3%
Kutry 25 m	45	6 205	25,5	30	4 187	26,6	28	3 821	27,8	-38	-38	9%
Kutry 26 m i większe	43	7 179	26,0	37	6 335	26,6	33	5 702	26,3	-23	-21	1%
Razem	1243	36 007	26,0	972	24 135	25,8	877	21 615	26,2	-29	-40	1%

2006 r. miały średnio 22 lata. Najmłodszy ze skasowanych statków został zbudowany w 1995 r. najstarszy w 1936 roku.

Pozytywnym efektem redukcji było zmniejszenie się nakładu połowowego (liczby dni w morzu) statków rybackich. W 2006 r. liczba dni połowowych floty bałtyckiej spadła w porównaniu z 2004 r. o 36%, najwięcej, bo niemal o 70% dla kutrów 24-25 metrowych. Mniej satysfakcjonujące były zmiany w nakładzie połowowym w odniesieniu do ważniejszych gatunków ryb. W latach 2004-2006 liczba dni połowowych dorszy zmniejszyła się o niecałe 30%, natomiast nakład połowowy ukierunkowany na połowy szprotów i śledzi aż o połowę.

❑ Mniej statków więcej ryb

Skala redukcji floty rybackiej była zróżnicowana w poszczególnych portach rybackich. Spośród najważniejszych portów rybackich, największy odsetek statków wycofano w Dziwnowie. Na koniec 2006 r. została tam mniej niż połowa z jednostek zarejestrowanych w 2004 r. Podobnie głęboka redukcja nastąpiła w porcie gdyńskim, w którym z 20 kutrów rybackich, jakie stacjonowały w 2004 r. pozostało zaledwie 10 jednostek. Najmniej entuzjastycznie do złomowania statków podeszli rybacy z Jastarni, ubył tam zaledwie 9 jednostek (5 kutrów i 4 łodzie), czyli tylko 15% stanu floty z 2004 r. Relatywnie niewielka redukcja nastąpiła także w Łebie, gdzie z rybołówstwem pozeгнаło się 8 kutrów i 4 łodzie.

Redukcja potencjału połowowego w różnym stopniu wpłynęła na zmiany w wielkości wyładunków w poszczególnych portach rybackich. W Dziwnowie wielkość wyładunków spadła zaledwie o 10%. Za to połowy statków zarejestrowanych w tym porcie wzrosły, i to aż o 40%! (znaczna ich część wyładowywana jest poza Dziwnowem, stąd znaczna różnica między wyładunkami i połowami). Wyładunki ryb w porcie gdyńskim zmaleły aż o 90% (przy ok. 70% spadku połowów statków zarejestrowanych w Gdyni), wzrosły natomiast wyładunki jak i połowy statków w Jastarni, odpowiednio o 9% i 15%.

Stan floty bałtyckiej w ważniejszych portach rybackich

Nazwa portu	2004		2006		2006/2004 (%)	
	statki	GT	statki	GT	statki	GT
Władysławowo	101	7 510	74	4 909	-27	-35
Kołobrzeg	101	7 084	62	4 314	-39	-39
Ustka	114	4 646	82	2 622	-28	-44
Hel	31	2 252	23	1 471	-26	-35
Darłowo	67	2 873	44	1 290	-34	-55
Gdynia	21	1 927	11	1 133	-48	-41
Dziwnów	57	2 647	27	1 038	-53	-61
Świnoujście	48	1 662	31	992	-35	-40
Łeba	47	1 040	35	729	-26	-30
Jastarnia	61	959	52	711	-15	-26
Inne	595	3 408	436	2 404	-27	-29
Razem	1243	36 007	877	21 615	-29	-40

❑ Co dalej?

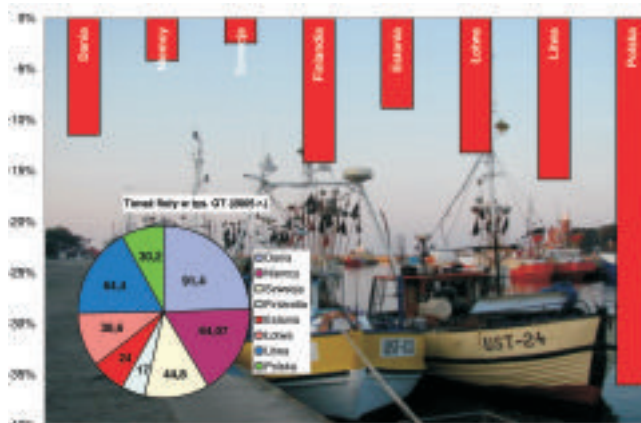
Zaplanowane w nowym Programie Operacyjnym środki finansowe w ramach działania 1.1. „Pomoc publiczna z tytułu trwałego zaprzestania działalności połowowej” wynoszą ok. 40 mln euro z EFR, dorzucając do tego wkład krajowy (+25%) otrzymujemy ok. 53 mln euro (200 mln złotych) środków dostępnych na dalsze złomowanie floty rybackiej. Mając na uwadze, że średnia wielkość odszkodowania wypłacanego w ramach SPO 2004-2006 wynosiła ok. 1 mln złotych na statek, dostępne w programie 2007-2013 środki (przy założeniu utrzymania dotychczasowych zasad finansowania odszkodowań) dają możliwość wycofania ok. 200 statków. Byłaby to, więc dalsza, bardzo poważna redukcja floty rybackiej. Czy konieczna?

W odniesieniu do floty dorszowej, ewentualnie w niewielkim zakresie tak, bo jest jej ciągle w nadmiarze w stosunku do dostępnych limitów połowowych. Koniecznym jednak byłoby ustalenie, do jakiego poziomu, aby nie znaleźć się w sytuacji, że po odbudowie zasobów nie będziemy w stanie odłowić polskiej kwoty.

W stosunku do pozostałej floty dalsza redukcja nie powinna mieć miejsca, bo polskie kwoty śledzi i szprotów nie są odławiane i redukcja floty jeszcze by pogorszyła sytuację i mogłaby doprowadzić do „zabrania” Polsce części połowowej bazy historycznej tych gatunków.

Póki, co jesteśmy liderem wśród państw UE jeśli chodzi o poziom dokonanej redukcji floty rybackiej. W okresie od stycznia 2003 r. do grudnia 2005 r. stare kraje członkowskie wycofały ok. 6% tonażu swojej floty, w tym najwięcej Holandia (-15%) i Finlandia (-14%). Nowi członkowie UE od maja 2004 r. do grudnia 2005 r. zredukowali tonaż flot rybackich o 18,5%, z czego najwięcej Polska (-36%), Cypr (-24%) i Łotwa (-16%).

Zmiany w tonażu floty państw bałtyckich w latach 2003-2005 (nowi członkowie 1.05. 2004-31.12.2005)*



* łącznie z flotą dalekomorską.

Źródło: Komisja Europejska.

Emil Kuzebski

Czy Aukcja Rybna w Ustce wyjdzie na prostą?

W końcu lutego br. odbyło się kolejne spotkanie w sprawie przyszłości Aukcji Rybnej w Ustce. Jedną z przyczyn spotkania było objęcie kierownictwa Aukcji przez Wiesława Kamińskiego, osobę znaną w rybołówstwie i znającą jego problemy.

Nowy Prezes przedstawił program działania Aukcji na najbliższe lata i trzeba powiedzieć, że zrobił to w sposób przekonujący i pokazujący szanse Aukcji na przetrwanie, a w przyszłości nawet na ewentualny rozwój. Wszystko jednak będzie zależeć od możliwości odłożenia Aukcji, która w minionym okresie wpadła w klasyczny pułapkę kredytową i do dnia dzisiejszego nie może się z niej wypłatać. Władze Ustki potwierdziły swoje żywotne zainteresowanie utrzymaniem działalności Aukcji.

Również główny udziałowiec, Urząd Marszałkowski jeszcze nie składa broni i zobowiązał się do poszukiwania dróg wyjścia z tej trudnej sytuacji. Utrzymaniem działalności Aukcji Rybnej zainteresowani są również sami rybacy, których kilkunastu zainwestowało swoje własne pieniądze, wykupując pakiet akcji usteckiej Aukcji. I na koniec działalnością Aukcji zainteresowana jest Krajowa Izba Producentów Ryb – Organizacja Producentów. Można więc mieć nadzieję, że przy takiej ilości zainteresowanych wreszcie uda się rozwiązać zasadniczy problem zadłużenia i Aukcja Rybna wyjdzie na prostą.

Ciekawą jaskółką nowego w działaniu Aukcji, było podpisanie pomiędzy Aukcją Rybną i Szkunierem we Władysławowie porozumienia w sprawie otwarcia przedstawicielstwa Aukcji we Władysławowie. Otwarcie przedstawicielstwa pozwoli na sprzedaż aukcyjną ryb w porcie władysławowskim bez konieczności dostarczania ryb na aukcję w Ustce.

ZK



Prezes Aukcji Rybnej W. Kamiński (z prawej) i dyrektor handlowy PPDiUR Szkuner A. Budzisz



K. Wojnicz – prezes KIPR przedstawia problemy Aukcji Rybnej

Nauka z przemysłem

Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o i Morski Instytut Rybacki w Gdyni podpisały ramowe porozumienie o współpracy. W ramach tego porozumienia strony pragną:

- Zbierać informacje z połowów tak komercyjnych, jak i badawczych, celem uzupełnienia istniejących danych o dostępnych zasobach;
- Wyjaśniać wątpliwości zgłoszone przez rybaków w związku z istniejącymi szacunkami naukowymi, a także w związku z zasobami dotychczas nieoszacowanymi;
- Prowadzić badania i wdrażać bardziej selektywne i przyjazne środowisku metody połowowe;
- Wspierać prace Regionalnych Rad Doradczych, a także innych instytucji zajmujących się zarządzaniem rybołówstwem.

Współpraca obejmować będzie badania zasobów mórz i oceanów świata, znajdujących się poza Morzem Bałtyckim. Rolą



Dyrektor Instytutu Tomasz Linkowski i Prezes Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów Bogusław Szemiot

Instytutu, w ramach Współpracy, będzie przygotowanie części naukowej, w tym w szczególności przygotowanie szczegółowych planów badań naukowych, przeprowadzenie tych badań oraz opracowanie ich wyników. Instytut będzie w tym celu udostępniał pracę, doświadczenie i wiedzę swojego personelu, a także zasoby rzeczowe, takie jak pracownie, laboratoria, sprzęt i inne zasoby niezbędne do prowadzenia prac naukowo-badawczych.

Natomiast zadaniem Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów, w ramach porozumienia, będzie przede wszystkim udostępnianie środków technicznych niezbędnych do przeprowadzenia poło-

wów badawczych i innego rodzaju badań prowadzonych na morzu. Organizacja będzie także udostępniać praktyczną wiedzę zdobytą przez jej członków, w trakcie prowadzenia połowów badawczych, komercyjnych i innych. Po stronie Organizacji będzie także leżało zapewnienie finansowania badań.

Porozumienie ze strony Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni podpisał dyrektor Instytutu Tomasz Linkowski a ze strony Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów Prezes Organizacji Bogusław Szemiot.

ZK

Tilapia – czy kolejny hit na polskim rynku?

Ostatnio w zamrażarkach sieci dużych supermarketów pojawiły się mrożone filety z tilapii. Jak każdy nowy i nieznaną gatunek pojawiający się na rynku tilapia budzi z jednej strony zaciekawienie, a z drugiej nieufność. Myślę, że warto podsyć ciekawość i ostudzić nieufność, bo tilapia to doskonała ryba słodkowodna pochodząca z Afryki, ale różnymi sposobami, świadomymi lub nie jest obecnie rozprzestrzeniona zarówno w Azji, jak i w ciepłych wodach obu Ameryk. Pracując w Afryce zawsze chętnie jadałem tilapię ze względu na znakomite mięso oraz stosunkowo małą ilość ości. Na własne potrzeby nazwałem ją afrykańską płotką. W Afryce jedzono ją jako świeżą, suszoną lub wędzoną i jest ona do dziś jednym z najważniejszych ekonomicznie gatunków ryb w słodkowodnym rybołówstwie Afryki.

Ze względu na szybki wzrost i umiarkowane wymagania pokarmowe (jest roślinożercą a nie drapieżnikiem) tilapia od wieków była hodowana w stawach, jeziorkach, a w Azji również na polach ryżowych. W ostatnich latach ze względu na ciągle rosnące zapotrzebowanie ryb konsumpcyjnych hodowla tilapii, podobnie jak i innych gatunków np. pangii nabrała dużego rozmachu. Według FAO wielkość produkcji tilapii (hodowlanej) wyniosła w roku 2004 ponad 1,8 miliona ton. Zasadniczo tilapia sprzedawana była jako świeża, cała. Taka jednak mogła znaleźć uznanie głównie konsumentów w Afryce i Azji, natomiast rynki krajów rozwiniętych, tilapii w tej formie generalnie nie akceptowały.

Doświadczenia z hodowli sumy afrykańskiego w Stanach Zjednoczonych, a potem pangii na Dalekim Wschodzie, pokazały, że bez dostarczenia na rynki krajów rozwiniętych produktów filetowanych, bez ości, nie ma mowy o szerszym wprowadzeniu ich na te rynki. Przykład pangii, która zrobiła kolosalną karierę w Polsce i na rynku europejskim, został skopiowany przez producentów tilapii. Na rynku dostępne są dobrze wykonane filety bez skóry, z tzw. cięciem V usuwającym ości śródmięśniowe. Cięcie to jest dobrze znane polskim producentom filetów dorszowych bez ości.

Mięso tilapii jest delikatne, biało-kremowe z charakterystycznymi dość szerokimi czerwonymi pręgami na stronie, z której usunięto skórę. Smak mięsa słodkawy, z lekką nutką charakterystyczną dla ryb słodkowodnych. Skład chemiczny mięsa tilapii pokazuje, że tilapia to ryba chuda o sporej zawartości białka i dużej ilości fosforu.

Skład chemiczny filetów z tilapii według Laboratorium Badawczego MIR:

- sucha masa - 20,94 %
- tłuszcz - 2,33 %
- białko - 17,50 %
- popiół - 0,92 %
- fosfor - 1597 mg/kg

Nadaje się ona do przygotowywania wielu znakomitych potraw, a że w handlu występuje w formie filetów bez skóry i ości jest łatwa w przyrządzeniu i dlatego naprawdę warta polecenia.

Z. Karnicki

Foto
z Wikipedia Commons



Rybołówstwo przybrzeżne – spór o definicję

Od początków znanych nam dziejów ludzkości rybołówstwo przybrzeżne, stanowiło ważne ogniwo produkcji żywności, a także jedną z najstarszych form aktywności zawodowej człowieka. Połowy ryb angażowały znaczne grupy ludności osiadłej wzdłuż wybrzeży mórz i oceanów, wzdłuż biegu rzek i wokół jezior. Połowów dokonywano w bardzo zróżnicowany sposób, w zależności od warunków stwarzanych przez lokalne środowisko naturalne, zasobu wiedzy gromadzonej poprzez długoletnie uprawianie tej działalności, a także w zależności od możliwości przekazywania wiedzy i doświadczeń zawodowych z jednego pokolenia na drugie i z jednego obszaru na inne. W zależności od rodzaju akwenów, na których poławiano i lokalnych tradycji kulturowych, poławiano ryby przy użyciu oszczepów i harpunów, zawieszanych na linach haczyków, różnego rodzaju sieci i pułapek koszowych, a także tworząc wymyślne pułapki poprzez częściowe lub całkowite przegradzanie wpadających do morza rzek i nadmorskich zatok. Efektywne zastosowanie tych metod połowu wymagało specjalistycznej wiedzy o zwyczajach ryb, o środowisku naturalnym w którym żyły, o sposobach ich przechowywania i przetwarzania tak, aby nie traciły one, z upływem czasu, swoich wartości odżywczych. Ważnym elementem wiedzy rybaka była także wiedza o lokalnym środowisku społecznym, a zwłaszcza o jego zwyczajach, obowiązujących normach kulturowych (w tym normach religijnych) i lokalnej strukturze społecznej.

Odkrycia archeologiczne dokonywane w różnych miejscach kuli ziemskiej potwierdzają, że rybołówstwo przybrzeżne towarzyszyło człowiekowi od zarania dziejów, będąc sposobem zdobywania żywności i stanowiąc ważny element jego kultury (1). Było ono inspiracją do tworzenia oryginalnych struktur społecznych, norm i zwyczajów, a także lokalnych mitologii i wierzeń religijnych. Od samego początku dziejów produkty rybołówstwa pełniły też niezwykle ważną funkcję ekonomiczną, będąc jednym z pierwszych składników wymiany handlowej i formą zapłaty za inne usługi (2).

Specjalne przywileje, zezwalające wybranym kategoriom ludzi na prowadzenie połowów ryb i handlu nimi, stały się podwalinami jednych z pierwszych systemów prawnych organizujących życie społeczne w nadmorskich społecznościach lokalnych (3).

Fot. Marcin Rakowski



W miarę upływu czasu, postęp technologiczny umożliwił znaczne zwiększenie efektywności prowadzonych połowów. Prawa dostępu do bogatych w rybę łowisk, prawa do przetwarzania złowionej ryby i handlu nią, stały się ważnym elementem gry politycznej pomiędzy zainteresowanymi państwami, prowadząc niejednokrotnie do długotrwałych i krwawych konfrontacji militarnych (4). Potrzeba zapewnienia stałego i bezpiecznego dostępu do nadmorskich łowisk, była przyczyną kolonizacji wielu nowych terenów, czego najlepszym przykładem może być kolonizacja wybrzeży Nowej Fundlandii w XVI wieku i Nowej Anglii w wieku XVII.

W latach 90. XX wieku ryby i produkty przetwórstwa rybnego dostarczyły około 24% protein zwierzęcych konsumowanych przez ludzi (5). Około 15 milionów ludzi znalazło zatrudnienie w rybołówstwie morskim i śródlądowym. Inne źródła podają, że rybołówstwo przybrzeżne oferuje pracę dla około 50 milionów rybaków i ponad 150 milionów ludzi związanych zawodowo z rybołówstwem przybrzeżnym (6). Różnica w szacunkach wynika z nieuwzględniania w oficjalnych sprawozdaniach tych rybaków, których nigdzie nie zarejestrowano jako wykonujących ten zawód, mimo iż praca w rybołówstwie przybrzeżnym stanowi dla nich główne (a czasami i jedyne) źródło ich utrzymania.

Jeszcze do niedawna społeczność rybaków przybrzeżnych stanowiła aż 94% całej społeczności rybaków morskich. Poławiali oni prawie połowę ryby przeznaczonej do skonsumowania przez ludzi (7) (8). Do tych milionów, poławiających bezpośrednio na morzach i oceanach, doliczyć należy kilkanaście milionów ludzi zatrudnionych w przemyśle przetwórstwa rybnego, tych którzy organizują transport złowionej ryby, do miejsc położonych w głębi lądu oraz tych, którzy zajmują się handlem rybami na rynkach lokalnych i międzynarodowych. Rybołówstwo przybrzeżne tworzy także miejsca pracy dla zatrudnionych w portach i stocznjach rybackich, dla polityków i urzędników ustalających międzynarodowe i lokalne zasady zarządzania zasobami oceanów i wód śródlądowych, dla pracowników instytucji badawczych zajmujących się problematyką rybołówstwa, dla ludzi czuwających nad bezpieczeństwem rybaków, a także dla tych, którzy podejmują się nauczania tego trudnego zawodu. Życie tych wszystkich ludzi i członków ich rodzin zależy od sytuacji w rybołówstwie przybrzeżnym. Mc Goodwin (9) i Jentoft (10) szacują, że pod koniec lat 80-tych XX wieku, rybołówstwo przybrzeżne wpływało, bezpośrednio bądź pośrednio, na życie od 100 do 150 milionów ludzi.

Światowe rybołówstwo przeżywa obecnie bardzo głęboki kryzys związany głównie z bardzo znacznym spadkiem wielkości połowów. Kryzys ten nastąpił w bardzo krótkim okresie czasu i zaskoczył, niespodziewających się tak gwałtownego spadku, mieszkańców wybrzeży mórz i oceanów. Dla wielu z nich sytuacja kryzysowa oznacza konieczność poszukiwania nowych źródeł zaopatrzenia w żywność i nowych źródeł dochodów dla nich i ich rodzin.

Analizując obecną sytuację w rybołówstwie, rybacy, politycy, przedstawiciele nauk ekonomicznych i przyrodniczych, a ostatnio także i przedstawiciele nauk społecznych, przedstawiają rybołówstwo w dwóch kategoriach: rybołówstwa dalekomorskiego zwanego także rybołówstwem przemysłowym i rybołówstwa przybrzeżnego. Podział ten okazał się być bardzo użytecznym przy analizie wydajności połowowej, analizie struktury i wielkości zatrudnienia, analizie osiąganych dochodów i efektywności sposobów zarządzania. Bardzo ciekawym może być określenie skutków oddziaływania obu rodzajów rybołówstwa na środowisko naturalne, środowisko społeczno – kulturowe i sytuację ekonomiczno - polityczną w regionach nadmorskich.

Bardzo ważnym problemem jest więc poprawne zdefiniowanie tego co nazywamy rybołówstwem przybrzeżnym i co odróżnia je od rybołówstwa dalekomorskiego bądź przemysłowego. Kryteria podziału różnią się w zależności od kraju, w którym obowiązują.

Terminem rybołówstwo przybrzeżne (inshore) określa się najczęściej flotę małych łodzi i kutrów rybackich wraz z poławiającymi na nich ludźmi, dla których praca na ich jednostkach połowowych stanowi główne źródło utrzymania ich samych i ich rodzin. Dość często termin ten zastępowany jest takimi terminami jak: „rybołówstwo rzemieślnicze” (artisanal), „rybołówstwo chłopskie” (peasant), „rybołówstwo tradycyjne” (traditional), „rybołówstwo wybrzeżowe” (coastal), czy najczęściej ostatnio używanym terminem – „rybołówstwo na małą skalę” (small scale) (11).

„Rybołówstwo na małą skalę” odróżnia się od „rybołówstwa przemysłowego” tym, że połowy są tu znacznie mniejsze aniżeli w „rybołówstwie przemysłowym” i tym, że działa ono w oparciu o znacznie mniejszy kapitał pieniężny. Bardzo ograniczone możliwości rybaków do zaangażowania w wykonywanie ich pracy większego kapitału pieniężnego i stosunkowo niewielkie wielkości połowów (a więc i dochodów), znacznie ograniczają ich znaczenie ekonomiczne jako realnej siły zdolnej do oddziaływania na kształtowanie rynków zbytu. Praca w niewielkich zespołach pracowniczych, powoduje, że nie są oni w stanie tworzyć żadnej znaczącej struktury organizacyjno-politycznej, mogącej oddziaływać na tworzenie struktur zarządzania rybołówstwem. Ta sama przyczyna uniemożliwia im współdziałanie w tworzeniu takiej polityki ekologicznej, która by zabezpieczała ich prawa do korzystania z łowisk i zapobiegała degradacji morskiego środowiska naturalnego (12). Inną, niezwykle istotną cechą „rybołówstwa na małą skalę” jest, znacznie większe niż w innych zawodach, ryzyko utraty zdrowia a nawet życia. Cechami charakterystycznymi dla rybołówstwa przybrzeżnego są także duża niepewność sytuacji ekonomicznej i ograniczone możliwości zmiany zawodu. Cechy te, a także duże rozproszenie terytorialne, różnicowanie kulturowe, konieczność funkcjonowania w ramach bardzo zróżnicowanych systemów społeczno-ekonomicznych, bardzo niski prestiż społeczny zawodu, nie stwarzają rybakom prawie żadnych szans na tworzenie takich struktur organizacyjnych, które by zabezpieczyły ich interesy zawodowe (Smith 1988).

Organizacja Żywności i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych – FAO, terminem „rybołówstwo rzemieślnicze” określa rybołówstwo uprawiane przez ludność tubylczą „krajów rozwijających się” i działające w oparciu o łodzie zbudowane przez samych rybaków bądź członków ich rodzin. Produktem rybaków i ich rodzin są także sieci używane do połowów (13).

Bonny Mc Cay (14) podkreśla, że zarówno rybacy pracujący na małych kutrach i łodziach jak i chłopi, stają przed tego samego typu problemami związanymi z globalizacją życia ekonomicznego i społecznego we współczesnym świecie oraz tym, że ich obecne usytuowanie społeczno-ekonomiczne (miejsce w strukturze społecznej) jest bardzo podobne.

Dla Jaquesa Besancon (15) szczególne znaczenie ma ogromne zróżnicowanie kulturowe charakteryzujące rybaków zatrudnionych w rybołówstwie przybrzeżnym a będące częścią zróżnicowania kultur, w ramach których funkcjonują poszczególne grupy rybaków. Kultura rybaków jest integralną częścią ich kultur narodowych i etnicznych. Rybołówstwo przemysłowe wymusza zanik tego zróżnicowania na rzecz standaryzacji wymuszonej koniecznością mechanizacji pracy na przemysłowych jednostkach rybackich i stosowania przez rybaków nowoczesnych technologii połowów, opracowanych przez naukowców, nie mających w większości przypadków, żadnej wiedzy o lokalnych tradycjach kulturowych.

Większość rybaków przybrzeżnych, w odróżnieniu od rybaków dalekomorskich, zmuszona jest do podejmowania pracy w innych zawodach. Dodatkowa praca stanowi zabezpieczenie przed stratami finansowymi spowodowanymi niezbyt dobrymi wynikami połowów, nieoczekiwanymi stratami sprzętu połowowego i coraz częściej i na coraz większą skalę wprowadzanymi, ograniczeniami w połowach. Coraz częściej rybołówstwo przybrzeżne jest tylko jednym z kilku rodzajów aktywności ekonomicznej mieszkańców wielu nadmorskich społeczności lokalnych. Termin „rybak” coraz częściej zastępowany jest określeniem „rybak sezonowy” czy też „rybak na pół etatu”.

Przy podejmowaniu prób ustalenia formalnej definicji „rybołówstwa na małą skalę”, czy też używanego w Polsce określenia „rybołówstwo przybrzeżne”, najczęściej używanymi kryteriami podziału są (Chuenpagdee, Liguria, Palomares, Pauly (16):

- długość jednostki (np. Bahrajn, gdzie do kategorii tej zaliczane są jednostki od 10 do 15 metrów długości),
- tonaż jednostki (np.: w Ekwadorze – do 50 GRT),
- moc silnika (np.: w Kamerunie – moc silnika do 300 KM),
- rodzaj jednostki (np: w Brunei – jednostka bez pokładu),
- rodzaj używanego sprzętu połowowego,
- dystans od brzegu do łowisk, na których można poławiać (np: w Bangladeszu jest to dystans 40 mil morskich),
- liczebność załogi (np.: w Algierii – 2 do 3 członków załogi),
- czas potrzebny na dotarcie do łowisk,
- głębokość morza (izobata), na której można poławiać,
- rodzaj aktywności (np.: w Australii – rybołówstwo lokalne bądź etniczne).

Rada Unii Europejskiej używa terminu „rybołówstwo przybrzeżne na małą skalę” – „small-scale coastal fishing” i definiuje go jako rybołówstwo prowadzone na jednostkach o długości mniejszej niż 12 metrów, które nie używają ciągnionych narzędzi połowowych. Definicja ta wzbudza wiele kontrowersji wśród krajów członkowskich Unii, gdyż nie uwzględnia ogromnego zróżnicowania akwenów morskich poszczególnych krajów (17)

W Polsce głównym kryterium odróżniającym „rybołówstwo przybrzeżne” od innych rodzajów rybołówstwa, jest kryterium długości jednostki, ale i u nas, jego zastosowanie, wzbudza wiele wątpliwości. Być może, oceniając sytuację polskiego rybołówstwa przybrzeżnego, należałoby wziąć pod uwagę i inne kryteria tak, aby móc tworzyć takie zasady zarządzania, które by satysfakcjonowały zarówno rybaków jak i naukowców, zajmujących się ochroną środowiska naturalnego i efektywnością ekonomiczną połowów, a także polityków tworzących prawne podstawy jego funkcjonowania.

Fot. Barbara Pieńkowska



Być może warto zwrócić uwagę na definicję proponowaną przez zajmujących się problematyką rybołówstwa antropologów i socjologów. Twierdzą oni, że rybołówstwo przybrzeżne dla mieszkańców większości nadmorskich społeczności lokalnych, to nie tylko środek zapewniający im i ich rodzinom utrzymanie, ale przede wszystkim to „styl ich życia” (18). Definicja ta, do społeczności rybaków przybrzeżnych włącza mieszkańców tych lokalnych wspólnot nadmorskich, w których rybołówstwo stanowi integralną część lokalnych kultur i wywiera istotny wpływ na życie codzienne mieszkańców.

W podobnym duchu zdefiniował rybołówstwo przybrzeżne jeden z marszałków województwa pomorskiego, pan Mieczysław Struk. Na zorganizowanym w dniu 26 października 2006 roku, we Władysławowie, spotkaniu przedstawicieli rybaków, przemysłu przetwórstwa rybnego, władz administracyjnych województwa pomorskiego, centralnej administracji państwowej z przedstawicielką Komisji Rybackiej Unii Europejskiej, mówiąc o rybołówstwie przybrzeżnym, odwołał się on do charakterystyki etniczno-zawodowej. Według niego rybołówstwo przybrzeżne to „czynność zawodowa wykonywana przez tych mieszkańców wybrzeża morskiego, którzy zamieszkują na tym terenie, dla których stanowi ono główne źródło utrzymania i jest częścią kultury ich życia codziennego”. Będąc Kaszubem z Jastarni stwierdził: „dla nas rybołówstwo było i jest częścią naszego życia. Jego istnienie, jest gwarancją przetrwania naszej kultury i naszego trwania na tym terenie”.

Wyczerpywanie się światowych zasobów ryb, wprowadzanie coraz częściej rozmaitego rodzaju ograniczeń w połowach powoduje, że rybołówstwo przybrzeżne, ponownie, staje się przedmiotem zainteresowania naukowców reprezentujących rozmaite dyscypliny nauki, polityków i opinii publicznej. Świadomość istnienia wielu, różniących się od siebie, definicji terminu „rybołówstwo przybrzeżne” może być bardzo pomocna, przy formułowaniu zasad i struktur zarządzania tym rodzajem rybołówstwa, zarówno w wymiarze lokalnym jak i globalnym.

Materiały źródłowe:

1. Sahrhage Dietrich, Lundbeck Johannes. 1992. A History of Fishing. s. 5-45
2. Tamże s. 53-55
3. Tamże s. 61-62
4. Tamże s. 74
5. Tamże s. 2
6. Berkes Fikret. 2001. Managing Small-Scale Fisheries. International Development Research Centre. Ottawa. Canada. http://web.idrc.ca/es/ev-9328-201-1-DO_TOPIC.html
7. Ben Yami Menakhem. 1980. Community fisheries centre and the transfer technology to small-scale fisheries. w: Proceeding of the 19th Session of the Indo-Pacific Fisheries Council. Kyoto. Japan. May 21
8. Thomson D.B. 1980. Conflict within the fishing industry. ICLARM Newsletter 3. s. 3
9. Mc Goodwin James. 1990. Crisis in the world's fisherie: people, problems and policies. Stanford. California. Stanford University Press. s.8
10. Jentoft Svein. 2007. research Proposal. Unravelling the Vicious Circle: Poverty Allevation and Sustainable Livelihoods in Small-Scale Fisheries. s.1
11. Mc Goodwin James. 1990. Crisis in the world's fisherie: people, problems and policies. Stanford. California. Stanford University Press. s.8
12. Pollnac Richard. 1976. Continuity and change in marine fishing communities. Anthropology Working Paper nr. 10. Mimeo. Kingston: International Centre for Marine Resources Development. University fo Rhode Island.
13. Luna J. N.d. Artisanal fisheries: concepts for financing of development projects. Mimeo. Washington. D.C. Inter American Development Bank.
14. Mc Cay Bonny. 1981. Optimal foragers or political actors? Ecological analyses of a New Jersey fishery. American Ethnologist. 8
15. Besancon Jaques. 1965. Geographie de la peche. Paris. Gallimard.
16. Chuenpagdee Ratana, Ligurio Lisa, Palomares Maria, Pauly Daniel. 2006. Bottom-Up, Global Estimates of Small-Scale Marine Fisheries Catches. Fisheries Centre Research Reports. 2006 Volume 14 Number 8. University of British Columbia. Canada.
17. Table 3 in Annex I of Commision Regulation (EC) No 26/2004 of 30 December 2003 regarding the fishing vessels register of the Community
18. Jentoft Svein. 1993. Dangling lines. Social and Economic Studies No. 50. Institute of Social and Economic research. Memorial University of Newfoundland

Bogusław Marciniak

Inwestycje w porcie rybackim we Władysławowie

W grudniu ub. r. oddano do użytku zmodernizowaną stację uzdatniania wody zasilającą w wodę port we Władysławowie. Inwestycja ta została zrealizowana w ramach projektu: „Poprawa jakości wody w porcie”, sfinansowanego z Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i Przetwórstwo w latach 2004-2006”. Dzięki zrealizowaniu tej inwestycji woda dostarczana na kutry oraz do przetwórstwa rybnego jest bardzo dobrej jakości i spełnia wszystkie najostrzejsze wymagania unijne, zwłaszcza w zakresie zawartości żelaza i manganu. Należy przy tym zaznaczyć, że uzdatnianie wody odbywa się bez stosowania procesów chemicznych, co jest bardzo istotne z punktu widzenia ochrony środowiska oraz zdrowotności i smaku wody. Częścią składową projektu była modernizacja punktu wydawania wody na jednostki rybackie. Tak, więc również woda użytkowana na kutrach rybackich spełnia wszelkie wymogi sanitarne.

W marcu br. rozpoczęła się realizacja kolejnego projektu – „Modernizacja instalacji elektrycznej i oświetlenia na nabrzeżach portu” na kwotę 1,2 mln zł. Będzie to również inwestycja, realizowana przez zarządzające portem we Władysławowie PPIUR Szkuner, ze środków pomocowych Unii Europejskiej dla portowej infrastruktury rybackiej.

Kolejną inwestycją jest budowa chłodni składowej. W miejscu dawnej hali dorszowej wybudowana będzie chłodnia, która pomieści około 1000 ton ryb, głównie szprota i śledzia. Istniejąca w porcie chłodnia w okresach szczytów połowowych szprota, a więc w miesiącach od lutego do maja, nie jest wystarczająca na składowanie ryb tego gatunku łowionych przez kutry z portu we Władysławowie. Tak, więc liczymy, że będzie można zagospodarować większe ilości szprota na cele konsumpcyjne niż dotychczas. Inwestycja będzie kosztować około 6,5 mln zł i znacząco wpłynie na wykorzystanie polskiej kwoty połowowej szprota oraz na poprawę efektywności połowów.

Unia Europejska wprowadziła szereg restrykcji wobec armatorów kutrów rybackich, takich jak zmniejszenie limitów połowowych na dorsza, wydłużone okresy zakazy połowów dorsza, ale daje też możliwości skorzystania ze środków na dofinansowanie inwestycji.

Red.

ROZWÓJ KONSTRUKCJI POLSKICH WŁOKÓW DORSZOWYCH W LATACH 1950-2000

Wstęp

W światowym rybołówstwie morskim stosowanych jest wiele różnych typów narzędzi połowu. W polskim rybołówstwie wykorzystywanych jest zaledwie około dziesięciu różnych typów narzędzi. Wśród nich dominującą rolę, pod względem masy odławianych ryb, spełniają narzędzia włóczne, tj. włoki i tuki. Pierwsza informacja o włóczonym narzędziu połowu, jakim był rozprzowy włok zwany „kajtlem” używanym przez polskich rybaków na Zalewie Wiślanym, pochodzi z początku XIV w. Jednakże narzędzia włóczne (włokowe) na większą skalę na Bałtyku zaczęto stosować dopiero w minionym stuleciu. W latach 30. ubiegłego wieku, w połowach stosowano najpierw włok szprotowy, a dopiero kilka lat później wprowadzono włok fładrowy i śledziowy. Od 1935 r. zaczęto używać również tuki. W okresie przed II wojną światową rybacy bałtyccy prowadzili połowy różnymi typami włoków, które w sposób chałupniczy wykonywano we własnym zakresie. Do wykonywania narzędzi trałowych – używano wówczas tkanin sieciowych, produkowanych z przędz konopnych o numeracji Nm 10/3-7/3 lub bawełnianych o numeracji Nm 30/28-30/24. Gardziel włoka szprotowego miała w części dolnej długość ok. 13 m, a w części górnej ok. 15 m. Długość skrzydeł włoka szprotowego wynosiła 4,5 m. Szerokość początkową skrzydeł (naczółek) stanowiło 28 oczek, a ich szerokość przy gardzieli wynosiła 103 oczka. W skrzydłach i gardzieli włoka stosowano tkaniny sieciowe o wielkości oczka (wyrażane długością boku ku) – 40 mm.

W latach powojennych w polskim rybołówstwie notowano dynamiczny wzrost ilościowy floty łowczej. Dokonywało się to poprzez wydobywanie zatopionych w czasie działań wojennych różnych jednostek rybackich, oraz przez zwiększanie stanu floty rybackiej, budowanej w polskich stocznicach i warsztatach szkutniczych. Zmiany jakościowe związane były z wielkością nowobudowanych statków rybackich oraz instalowaniu na nich silników napędowych o większej mocy. Duży postęp w rozwoju floty rybackiej nie pociągał jednak zmian konstrukcyjnych, szczególnie w budowie trałowych narzędzi połowu. Warto dodać, że podobne opóźnienia we wprowadzaniu zmian dotyczących konstrukcji narzędzi trałowych, notowano także w innych krajach.

W tym okresie, brak było również jakiegokolwiek koordynacji działań, dotyczących technologii i unifikacji produkowanych materiałów sieciowych, stosowanych w rybołówstwie, jak również jednorodności w nazewnictwie określającym wielkość włoków. Stosowany wówczas symbol włoka określający jego wielkość wyrażony w stopach, mógł oznaczać:

- długość nadbory;
- długość podbory;
- długość górnej krawędzi nawisu

wynik z pomiaru oczek sieciowych w zwarciu;

– długość nawisu pomnożona przez przyjmowany dowolnie współczynnik domniemanego rozwarcia oczek nawisu w trakcie trałowania;

– długość górnej i dolnej krawędzi gardzieli – wynik otrzymywany z pomiaru tkaniny sieciowej w zwarciu;

– długość górnej i dolnej krawędzi gardzieli pomnożony przez domniemany współczynnik rozwarcia oczek w gardzieli podczas trałowania;

- długość boczego natu.

Unifikacją nazewnictwa włoków zajął się utworzony w 1951 r. w Morskim Instytucie Rybackim Dział Sprzętu Rybackiego i Techniki Połowów. W wyniku uzgodnień z rybakami zaproponowano jeden sposób oznaczania wielkości dwuściennych włoków dennych. Oznaczenie składało się z dwóch liczb przedzielonych skośną kreską. Pierwsza liczba oznaczała długość nadbory, a druga - długość górnej krawędzi nawisu (wartości otrzymane z iloczynu liczby oczek i rozmiaru oczka w zwarciu – obie w metrach).

W celu ograniczenia liczby typów i wielkości włoków stosowanych wówczas w naszym rybołówstwie oraz zmniejszenia liczby używanych asortymentów materiałów sieciowych w budowie rybackich narzędzi połowu, w 1953 r. powołano zespół roboczy, w skład którego wchodził: S. Gorządek, E. Ksyk, K. Lewiński, F. Lost, J. Netzel i S. Prüffer. Na bazie około 100 różnych typów włoków dorszowych, jakie stosowano na polskich kutrach na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, zespół ten wytypował 23 konstrukcje przystosowane do potrzeb naszego rybołówstwa kutrowego. Poszczególne typy włoków różniły się przede wszystkim wielkością skrzydeł, nawisu i pierwszej części gardzieli. Powodo-

wało to różnice w długościach nadbory i podbory włoków. Końcowy segment gardzieli, wraz z sercem, w różnych typach włoków był jednakowy. I tak, długość nadbory w najmniejszym włoku wynosiła 15 m, a w największym 35 m. Obwód wlotu gardzieli najmniejszego włoka wynosił około 24 m, a największego włoka około 54 m. Powierzchnia wlotu gardzieli tych włoków przy prędkości trałowania około 3 węzły wynosiła 30-35 m². W wyniku dalszych modyfikacji budowanych włoków, opracowano dwie najbardziej typowe konstrukcje włoków dorszowych. Jedną z nich był włok typu 28/23, przewidziany do stosowania na kutrach 17 m o mocy 100 KM, a drugi włok typu 33/27, przeznaczony był dla kutrów o długości 24 m o mocy silnika głównego 220 KM.

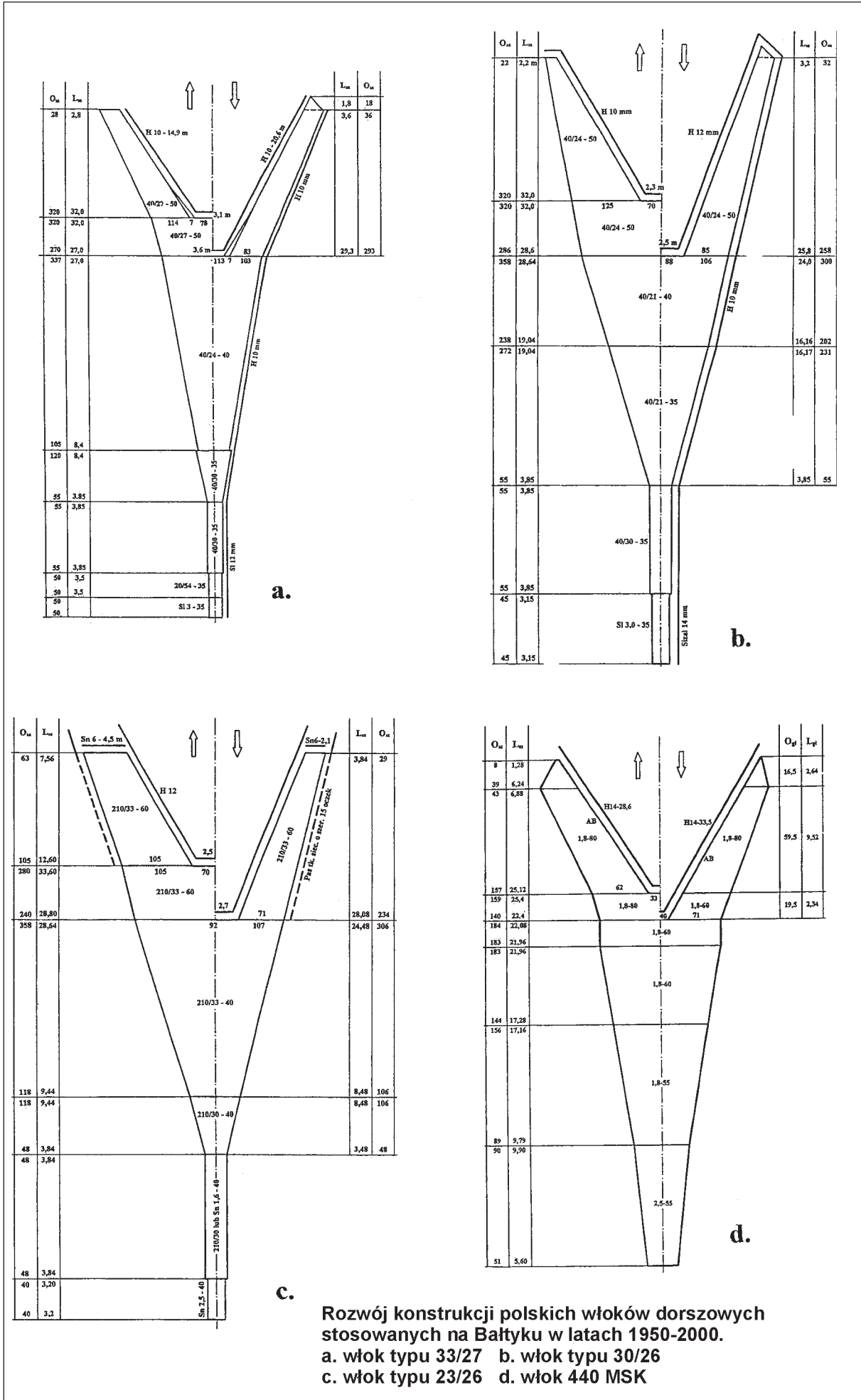
Poniżej przedstawiono cztery najbardziej charakterystyczne konstrukcje włoków dennych używanych w rybołówstwie polskim w minionym pięćdziesięcioleciu.

Lata 50.

– włok dorszowy WD-33/27

W tym okresie zarówno włoki denne jak i pozostałe rybackie narzędzia połowu wykonywano wyłącznie z materiałów sieciowych produkowanych z surowców naturalnych. Korpusy włoków wykonywano z bawełnianych tkanin sieciowych, które produkowano w Polsce w kilku fabrykach sieci zlokalizowanych w Darłowie, Bydgoszczy i Łodzi, a później i w Korszach. Ta ostatnia fabryka jako Zakład Sieci Rybackich jest obecnie jedynym w Polsce producentem różnych materiałów sieciowych. Ostatnie partie tkanin bawełnianych Morska Centrala Zaopatrzenia w Gdyni dostarczała polskiemu rybołówstwu jeszcze w 1967 r. pomimo, że syntetyczne tkaniny poliamidowe z włókna o nazwie handlowej stylon, zaczęto wprowadzać do rybołówstwa już od 1960 r.

W latach 50. na kutrach 24 m najpowszechniej stosowano włok dorszowy **WD 33/27**, którego schemat przedstawiono na rys. 1a. Jak widać, był to włok dwuścienny o konstrukcji symetrycznej, który wykonywany był z bawełnianych tkanin produkowanych maszynowo. Tkaniny produkowane z przędz o numeracji Nm 40/24, służyły do wykonywania gardzieli włoka. Z Nm 40/27 produkowano tkaniny na skrzydła, z Nm 40/30 tkaniny na przedłużacz, a z przędzy Nm 40/30 produkowane były tkaniny przeznaczone na worek. Końcówkę worka wykonywano z sizalowego sznurka o nominalnej grubości 3,0 mm. Długość boku oczka tkanin w skrzydłach i nawisie wynosiła 50 mm, w przednim segmencie gardzieli 40 mm, a w końcówce gardzieli, przedłużaczu i worku – 35 mm. W środek końcowego segmentu



Rozwój konstrukcji polskich włóków dorszowych stosowanych na Bałtyku w latach 1950-2000.
 a. włók typu 33/27 b. włók typu 30/26
 c. włók typu 23/26 d. włók 440 MSK

gardzieli włoka, wszywane było tzw. serce o długości 40 oczek.

Całkowita długość włoka dennego WD 33/27 wynosiła 84,3 m.

Liny obramowujące wlot włoka, tj. nadbora i podbora oraz wzmocnienie natów w skrzydłach i całej długości gardzieli stanowiły liny typu Herkules (kompozycja drutu stalowego i włókna szalowego) o grubości 10 mm, a do wzmacniania natów przedłużacza i worka włoka używano kręconą linkę szalową o grubości 12 mm.

Lata 60.

- włok dorszowy WD-30/26-N

W latach 60-tych na polskich kutrach 24 metrowych najszerzej stosowano dorszowy włok denny dwuścienny o konstrukcji niesymetrycznej (powierzchnia dolnej części włoka była nieco mniejsza niż górna) **WD 30/26-N**. Schemat tego włoka przedstawiono na rys. 1b. Cały włok zmontowano z tkanin bawełnianych, a jedynie worek włoka wykonywano z tkaniny sieciowej ze sznurka szalowego o grubości 3,0 mm. Skrzydła włoka i nawis stanowiły tkaniny produkowane z przędzy bawełnianej o numeracji Nm 40/24. Pozostałe segmenty gardzieli tworzyły tkaniny produkowane z przędzy Nm 40/21, a do wykonania przedłużacza stosowano tkaninę produkowaną z przędzy o grubości Nm 40/30. W skrzydłach i nawisie tkaniny miały długość boku oczka 50 mm, w pierwszym segmencie gardzieli włoka przyjęto długość boku oczka 40 mm, a w drugim segmencie gardzieli, przedłużacza i worku – 35 mm. A zatem asortymenty tkanin sieciowych w tym włoku, przyjęto analogiczne do tych jakie zastosowano we włoku WD 33/27.

Długość górnych skrzydeł wynosiła 13 m, a dolnych 18 m. Te elementy włoka były krótsze odpowiednio o 12 i 9% w stosunku do omówionego włoka z lat 50-tych. Długość gardzieli (wraz z nawisem) tego włoka wynosiła 25,6 m, przedłużacza 9,8 m a worka 6,3 m.

Całkowita długość korpusu włoka WD 30/26 wynosiła 67,7 m. W stosunku do włoka WD 33/27, konstrukcja włoka z lat 60-tych została skrócona o ponad 15 m. Na zmniejszenie długości korpusu włoka miał wpływ przede wszystkim zastosowany ostrzejszy cykl kroju segmentów gardzieli, co skutkowało znacznym ich skróceniem. Szerokość segmentów gardzieli w górnej części włoka była większa od szerokości segmentów w dolnej części od ponad 4,5 m do około 3 m.

Nadborek włoka i wzmocnienie natowe skrzydeł oraz gardzieli stanowiła linka typu Herkules o grubości 10 mm. Na podborek

używano linkę typu Herkules o grubości 12 mm, a do wzmocnienia natu worka stosowano linkę szalową o grubości 14 mm.

Do uszlapania nadbory stosowano 17 pływaków szklanych o średnicy 200 mm, a do obciążenia podbory przyjmowano 17 pierścieni żelaznych o masie jednostkowej ok. 600 g i dodatkowo po 20 kg łańcucha złomowego na każdy orczyk.

Lata 70.

– włok dorszowy WD- 23/26-N

W latach 70. polskie kutry o długości 24 m najpowszechniej eksploatowały włok dorszowy, dwuścienny, niesymetryczny **WD 23/26**, którego schemat przedstawiono na rys. 1c. W odróżnieniu od wcześniej używanych włoków ten typ włoka w całości wykonywano już z materiałów syntetycznych. Na skrzydła, nawis i pierwszy segment gardzieli włoka stosowano tkaniny produkowane z poliamidowej przędzy o numeracji Td 210/33. Końcowy segment gardzieli i przedłużacz wykonywano z tkaniny produkowanej z przędzy o grubości Td 210/30. Na worek włoka przyjmowano tkaninę produkowaną z poliamidowego, kręconego sznurka o grubości 2,5 mm. Długość boku oczka tkanin w skrzydłach i nawisie wynosiła 60 mm, a w pozostałych segmentach włoka 40 mm. Na wzmocnienia natowe skrzydeł zastosowano pas tkaniny o szerokości 15 oczek, a wzmocnienia naczółków skrzydeł stanowiły poliamidowe sznury o grubości 6 mm. Na podborek i nadborek używano lin typu Herkules o grubości 12 mm. Długość skrzydeł i gardzieli włoka wynosiła 36,6 m, a całkowita długość korpusu włoka wynosiła 51,4 m.

Do uszlapania nadbory włoka stosowano 20 pływaków aluminiowych o średnicy 200 mm, a na każdy orczyk dodawano jeszcze po 4 takie pływaki. Z kolei podbora była obciążana odcinkami łańcucha złomowego - 3 x 6 kg (rzędnik i naczółki skrzydeł) i 2 x 4 kg (dolna część skrzydeł). Na podstawie badań technicznych przeprowadzonych przez MIR, zestaw trałowy z włokiem WD 23/26-N charakteryzował się całkowitym oporem holowania wynoszącym około 14,7 kN (1500 kG), a jego rozwarcie pionowe (między rzędnikami nadbory i podbory) wynosiło od 2,0 do 3,65 m, natomiast rozwarcie poziome (między naczółkami skrzydeł) od 11,8 do 15,8 m. Włok ten przeznaczony był do połowów prowadzonych z prędkością od 2,6 do 3,2 w.

Lata 90.

– włok dorszowy WD 440 MSK

W ostatniej dekadzie minionego wieku jednym z popularniejszych włoków dennych

był włok **WD 440 MSK**, którego konstrukcję przedstawiono na rys. 1d. Cały włok wykonany jest z polietylenowych tkanin sieciowych. Skrzydła, nawis i trzy pierwsze segmenty gardzieli włoka wykonywane są z tkanin produkowanych ze sznurka o grubości 1,8 mm. Wielkość oczek sieciowych jest zróżnicowana, od długości boku 80 mm (skrzydła górne i część dolnych oraz nawis), przez 60 mm (część dolnych skrzydeł i dwa pierwsze segmenty gardzieli) do 55 mm (pozostałe segmenty gardzieli). Końcowy segment gardzieli jest wykonywany z tkaniny produkowanej ze sznurka o grubości 2,5 mm. Schemat włoka WD 440 MSK nie obejmuje przedłużacza i worka, gdyż w ostatnich latach z uwagi na możliwość stosowania worków o różnej konstrukcji przyjmowane są w połowach także przedłużacze o różnej długości.

Ze względu na wymogi ochronne bałtyckiego dorsza, poczynając od czerwca 1995 r. niezależnie od worka o romboidalnym układzie oczek o prześwicie 120 mm, istniała możliwość alternatywnego stosowania we włoku dorszowym worka z dwoma oknami selektywnymi, o oczkach w układzie kwadratowym, których prześwit wynosił 105 mm, wmontowywanymi w górną część worka. Worek dorszowy wykonywano z tkaniny produkowanej z pojedynczego sznurka styłowego o grubości 3,0 mm w górnej części i sznurka o grubości 3,5 mm w dolnej części. Okna selektywne były bardzo mocno impregnowane i stabilizowane termicznie w celu nadania oczkom układu kwadratowego. Każde okno miało 8 oczek szerokości i 49 oczek długości. Okna były produkowane z poliamidowego sznurka plecionego o grubości 4 mm. Łączenie okien z tkaniną workową dokonywano poprzez sznur poliamidowy o grubości 8 mm.

Takie worki, po kilku latach ich stosowania zostały uznane za niewystarczające dla ochrony bałtyckiego dorsza i we wrześniu 2001 r. wprowadzono worek typu „Bacoma”. Charakteryzował się on jednym oknem selektywnym, o długości 30 oczek i szerokości 25 oczek o układzie oczek kwadratowych, wmontowanym na całej szerokości górnego płata. Prześwit oczek w oknie tego worka wynosił początkowo 120 mm, a od 2003 r. zmniejszony został do 110 mm.

Od stycznia 2006 r. istnieje możliwość prowadzenia połowów dorsza stosując worek wykonywany z polietylenowej tkaniny sieciowej o oczkach obróconych w stosunku do osi worka o 90°. Prześwit oczek w tym worku wynosi 110 mm. Jego skróconą nazwę określa symbol „T90”.

Tablica 1. Długość poszczególnych segmentów przedstawianych włóków dennych [m]

Wyszczególnienie	WD 33/27	WD 30/26	WD 23/26	WD 440
Skrzydła górne	14,8	13,0	10,2	12,2
Skrzydła dolne	19,8	18,0	15,0	14,5
Nawis	5,0	5,0	4,8	2,32
Gardziel	33,6	20,6	21,6	33,36
Przedłużacz	9,8	9,8	11,2	
Worek	6,3	6,3	3,6	
Dł. całkowita	74,5	59,7	56,2	

Porównując przedstawione w artykule cztery konstrukcje włóków dorszowych można wyróżnić dwie grupy odmienności. Pierwsza dotyczy zagadnień materiałowych a druga związana jest z samą konstrukcją włóków. Omawiając konstrukcje włóków w tak długim przedziale czasowym należy przypomnieć, że w zasadzie do połowy lat 60. wszystkie materiały sieciowe produkowane były w oparciu o surowce naturalne.

Tkaniny sieciowe przeznaczone na włoki kutrowe produkowano wówczas głównie z włókien bawełnianych. Po uruchomieniu w Polsce zakładu „Stilon” w Gorzowie Wlkp. wytwarzającym syntetyczne włókna poliamidowe, zaczęto wdrażać do rybołówstwa materiały sieciowe produkowane z włókien chemicznych. Zastosowanie do budowy włóków tkanin poliamidowych, charakteryzujących się korzystniejszymi parametrami mechanicznymi, a przede wszystkim o zdecydowanie większej trwałości eksploatacyjnej, stwarzało konstruktorom szersze możliwości wprowadzania różnych modyfikacji konstrukcyjnych.

W latach 90. do rybołówstwa bałtyckiego zaczęto wdrażać na coraz szerszą skalę, materiały sieciowe produkowane z żyłkowych materiałów polietylenowych. Włókna polietylenowe o dodatniej pływerności posiadają szereg zalet eksploatacyjnych, w stosunku do multiwłókienkowych materiałów poliamidowych. Z materiałów polietylenowych całkowicie wykonywany jest włók 440 MSK przedstawiono na rys. 1d.

Konstrukcję analizowanych włóków przedstawiono na schematach rys. 1a-d, natomiast długości poszczególnych ich segmentów zestawiono w tab. 1.

Jak wynika z zestawionych danych największym korpusem charakteryzował się bawełniany włók WD 33/27. Jego całkowita długość, wynosząca 74,5 m była większa o około 20% od pozostałych analizowanych konstrukcji. Gardziel tego włókna w stosunku do włóków z lat 60. i 70. była nawet o około 1/3 dłuższa. Różnice w długościach dotyczyły przede wszystkim skrzydeł i gardzieli. Jego skrzydła górne były dłuższe od

ok. 2 do ok. 4,5 m, a skrzydła dolne od ok. 2 do ponad 5 m od długości skrzydeł pozostałych włóków. Stosunkowo najmniejsze rozbieżności można odnotować w długościach nawisu, przedłużaczach i workach.

Przedstawione w tym tekście porównanie kilku konstrukcji polskich, dennych włóków dorszowych, stosowanych w połowach kutrowych w kolejnych dekadach minionego wieku, uwiadczenia stosunkowo małe różnice konstrukcyjne w poszczególnych włókach, a duże zmiany w używanych do budowy narzędzi materiałach sieciowych.

Bibliografia

1. Anonim. 1961. Katalog włóków oraz pławnic śledziowych stosowanych w polskim rybołówstwie morskim. Zjed. Gosp. Ryb., Warszawa.
2. Hryniewicki A. 1931. Sprawozdanie Morskiego Instytutu Rybackiego za okres 1929-1930. [w] Polskie Rybołówstwo Morskie. Gdynia-Bydgoszcz, Wyd. Morskiego Urzędu Rybackiego.
3. Klimaj A., Bruski Z., Netzel J. 1956. Włoki kutrowe i ich eksploatacja. Wyd. Komunik. Warszawa.
4. Krawczak H., Krępa J., Giedz M., Majewski K., Osmólski R. 1971. KATALOG Sprzętu połowowego dla kutrów 24 metro- wych. Ośr. Wyd. MIR, Gdynia.
5. Okoński S., Sadowski S., Zaucha J. 1961. Narzędzia połowu dorsza bałtyckiego. Mor. Inst. Ryb., Gdynia (maszynopis).
6. Prüffer S., Sienkiewicz W., Żebrowski Z. 1954. Podstawowe wiadomości z praktyki sieciarskiej. Poradnik Rybaka Morskiego. Wyd. Komunik. Warszawa.
7. Szydłowski R. 1997. Analiza konstrukcji narzędzi włokowych stosowanych na polskich kutrach typu burtowego. Katalog narzędzi włokowych. Mor. Inst. Ryb., Gdynia.
8. Żebrowski Z. 1953. Narzędzia do połowów dorsza bałtyckiego w rybołówstwie polskim. Mor. Inst. Ryb., Gdynia, maszynopis.

W. Blady, W. Moderhak

Śliska sprawa,
czyli węgorz na Zalewie Wiślanym

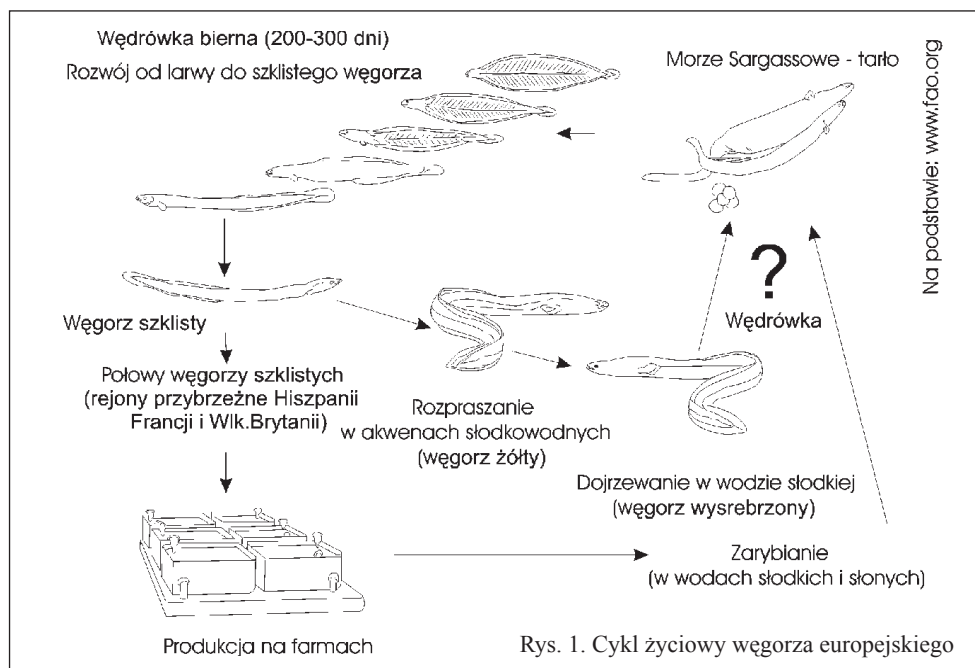
Węgorz budzi emocje. Nie tylko wśród rybaków, którym przynosi spore zyski. Różnica w cenie pomiędzy nim a drugą ceną rybą na Zalewie - sandaczem jest w tej chwili w relacji jak 4:1. Jeszcze większe „kokosy” osiągnęto w latach, gdy żywe węgorze stanowiły poszukiwany towar eksportowy – „twardej waluty” nie można było w prosty sposób odnieść do zarobków w złotych. Z drugiej strony biologia tego gatunku wciąż budzi emocje wśród naukowców. Cykl życiowy węgorza europejskiego w założeniu składa się z dwóch atlantyckich wędrówek i długiego okresu (10-20 lat) wzrostu w wodach śródziemnych (Rys. 1). Problem w tym, że nie ma bezpośrednich dowodów na to, że „nasze” węgorze docierają na tarło w Morzu Sargassowym.

Co mi zrobisz jak mnie złapiesz, czyli narzędzia połowu

Węgorze na Zalewie Wiślanym były w przeszłości łowione na kilka sposobów. Do połowy lat 50. ubiegłego wieku najczęściej używano tzw. „kajtli”, czyli włoków rozporowych o wymiarze oczka w matni 15 mm. Łowiły nimi m.in. barkasy, czyli charakterystyczne dla przeszłości Zalewu jednożaglowe łodzie rybackie. W użyciu były różnej wielkości żaki – od najmniejszych mierzoży po tzw. głębokowodne duże żaki węgorzowe, oraz sznury haczykowe.



Tak wygląda sito selektywne



Rys. 1. Cykl życiowy węgorza europejskiego

Obecnie węgorze łowione są niemal wyłącznie przy użyciu standardowego typu żaków z wmontowanymi metalowymi sitami selektywnymi (Fot. 1). Paradoxem tych połowów jest to, że żaki te łowią wszystko – a w najmniejszym stopniu (jeżeli brać pod uwagę udział liczbowy) węgorze. Oczywiście zupełnie odmienny jest udział wartości – najczęściej znalezienie w żaku kilku wijących się okazów decyduje o opłacalności połowów. Przy okazji przez narzędzie przechodzi wiele innych ryb, najczęściej wyrzucanych za burtę. Niestety nie są to tylko ryby z gatunków „małowartościowych”, czyli takich, których nikt na przystani nie chce kupić

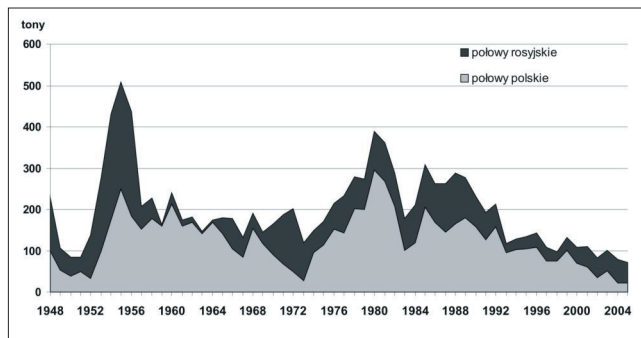
– przez łódź przewijają się duże ilości wrażliwych na stres małych sandaczy i leszczy. Dodatkowo, nad łodzią stojącą przy żakach krąży zazwyczaj mewa – i wybierają z wody zarówno śniecie jak i „nieprzytomne” wyrzucone za burtę ryby. Jaka jest śmiertelność młodzieży sandacza i leszcza po przejściu przez żak i łódź rybacką? Przypuszczalnie duża, możliwe, że całkowita. Wracając do węgorzy, niska wydajność, czyli niska opłacalność, powoduje poszukiwanie – nie zawsze legalnych – sposobów na jej podniesienie. Czasami gdzieś się zgubi sito selektywne, a czasami wręcz przeciwnie – przywieje jakąś folię, która zatka otwory. Jednak ostatnio nawet takie działania nie dają gwarancji zwrotu nakładów. Węgorz jest po prostu zbyt mało. Redukcja nakładu połowowego, jaka nastąpiła w ostatnich latach na Zalewie Wiślanym jest wstrząsająca. W ciągu 6 lat (2000-2006) ilość żakodni na Zalewie Wiślanym zmniejszyła się z poziomu 11 tysięcy do niecałych 3 tysięcy.

Z pustego i Salomon nie naleje, czyli zarybianie
Połowy na jeszcze niemieckim Zalewie Wiślanym są dobrze udokumentowane już od koń-

ca XIX wieku. Wiadomo, że średnie, roczne wyładunki wynosiły wówczas 250 ton. Po I Wojnie Światowej osiągnęły one poziom 500 ton rocznie (lata 1926-1930), aby potem powoli się zmniejszać. Już w 1927 roku rozpoczęto akcję zarybienia w Zalewie – do akwenu wpuszczano węgorze wstępujące do niemieckich rzek lub czasami – narybek szklisty. Niemieckie zapisy urywają się na 1940 roku a osiem lat później pojawiają się już dwie kolumny wielkości wyładunków – polska i radziecka (Rys. 2).

Dopiero w 1958 roku podpisano dwustronną umowę dotyczącą wspólnego gospodarowania na Zalewie, jednak uregulowano w niej kwestie ustalania limitów połowowych na sandacze i leszcze oraz wyraźną gotowość uzgadniania przepisów ochronnych (minimalne wymiary ryb, minimalne wymiary oczek w sieciach, okresy ochronne). Sprawa gospodarki węgorzowej, pomimo, że przez wiele lat krążyła na orbicie wzajemnych stosunków nigdy nie była przedmiotem porozumienia.

Od lat powojennych, aż do połowy lat 80. ubiegłego stulecia obydwie części Zalewu łączyło jeszcze jedno – osoba



Rys. 2. Raportowane wylądunki węgorzy w Zalewie Wiślanym

Jerzego Filuka. W latach 50. prowadził badania biologiczne eksploatowanych gatunków zarówno na polskiej jak i rosyjskiej części Zalewu. Wobec spadku połowów, jeszcze na początku swojej kariery w Morskim Instytucie Rybackim był wielkim orędownikiem zarybień węgorzem. Szczególnie, że od 1954 roku żywe ryby stały się towarem eksportowym do „drugiego obszaru płacniczego”. Co prawda nigdzie nie zapisano jakie to problemy stały na przeszkodzie, być może zakup materiału rozbił się tylko o sprawę dewiz, a może była to kwestia polityczna – w każdym razie w niektórych sprawozdaniach z posiedzeń dwustronnej Komisji ds. gospodarowania zasobami rybnymi można znaleźć uwagi, dotyczące postawy strony radzieckiej. Sprowadzały się one do stwierdzenia, że Wielki Brat

zezwała na akcję zarybieniową na polskiej części akwenu, ale nie zamierza jej współfinansować. Finalnie pierwszy narybek szklisty (1630 kg) udało się sprowadzić w 1970 roku. Po pięciu latach widoczne były pierwsze efekty. Małe eldorado trwało, chociaż połowy już nie osiągały pułapu z międzywojnia. W latach 80. kilkakrotnie nie można było kupić narybku – w niektórych latach nie zarybiano wcale, a w niektórych ratowano sytuację zakupem węgorza podchowanego.

W latach 90. Zalew zarybiono jeszcze trzykrotnie małą ilością (300-500 kg) narybku szklistego – po czym akcja została zaniechana z prostej przyczyny braku środków. Możliwość powrotu do akcji zarybieniowej na Zalewie Wiślanym powstała dopiero teraz. Od 2005 roku Ministerstwo Rolnictwa

i Rozwoju Wsi podpisuje z Instytutem Rybactwa Śródlądowego im. St. Sakowicza w Olsztynie coroczną umowę na zarybianie Zalewu Wiślanego. Na tej podstawie ogłaszany jest przetarg, a jego efektem było wpuszczenie prawie tony (300 kg w 2005 r. i 688 kg w 2006 roku) węgorza podchowanego (o wadze 8-10 g).

Wrócenie z fusów, czyli co będzie dalej?

Problem spadku liczebności węgorza europejskiego rozważała w latach 2003-2005 Komisja Europejska wypracowując raport zobowiązujący członków UE do opracowania narodowych planów poprawy tej sytuacji. Ich celem ma być umożliwienie swobodnego przemieszczania się węgorzy pomiędzy środowiskiem morskim i śródlądowym oraz utrzymanie śmiertelności połowowej na optymalnym dla możliwości odtwarzania gatunku poziomie. W odniesieniu do Zalewu Wiślanego plan ten, oprócz chętnie widzianego przez rybaków, systematycznego zarybiania, najprawdopodobniej będzie zawierał rozwiązania ograniczające, łącznie z zakazem połowów zakami, całkowitym zakazem połowów węgorzy wysrebrzonych, lub/i limitami połowowymi.

Jak uczy doświadczenie z wprowadzania w życie innych planów tego typu, sukces opiera

się na trzech równorzędnych czynnikach. Jest to swoisty kompleks biologiczno-środowiskowo-socjalny. O ile optymalne parametry biologiczne i fizyczne środowiska są stosunkowo dobrze rozpracowane, to czynnik ludzki umyka zazwyczaj „odgórnemu sterowaniu”, co zwłaszcza w przypadku Polski nie powinno budzić zdziwienia. Naturalny jest opór w rezygnacji z natychmiastowego zysku, jeżeli człowiek tkwi w środku akcji, co do której – z różnych przyczyn (np. wiek, mobilność zawodowa, natychmiast płatne zobowiązania finansowe, złe doświadczenia z przeszłości, brak zaufania do innych) – nie jest przekonany. W tym aspekcie dobrze wróży zarówno zwiększeniu liczebności populacji jak i przyszłym zyskom z węgorza fakt, że do rybaka z Zalewu Wiślanego stworzyli Stowarzyszenie lobbujące na rzecz zarybiania, jak również uczestniczyli w jego kosztach. Ale jest i druga strona medalu – duży obszar i łatwa dostępność płytkich wód prowokują do kłusownictwa.

Zdaniem autorki to właśnie w obszarze przyzwolenia na nielegalne połowy tkwi klucz powodzenia całego planu. Tylko czy w społeczeństwie, w którym jednostki wciąż są dumne z przekroczenia dozwolonej prędkości na drodze, przestrzeganie prawa stanie się cnotą?

Iwona Psuty

Natura 2000, a polskie rybołówstwo

Natura 2000 (N2k) jest wielkim projektem Unii Europejskiej służącym zachowaniu dziedzictwa przyrodniczego Europy dla przyszłych pokoleń.

Tymczasem wiedza społeczna o zasadach rządzących ochroną w projekcie

N2k jest jednak bardzo ograniczona. Temat pojawia się na ogół tylko w kontekście konfliktów między inwestorami a ekologami, jak wszystko w mediach opisywany jest w tonie sensacyjnym i mocno przesiąkniętym demagogią.

Na początek kilka faktów o N2k:

- są dwa rodzaje obszarów chronionych – Obszary Specjalnej Ochrony Ptaków i Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk. Możliwe jest pokrywanie się granic obu typów obszarów w części lub całości obszaru. Ochrona siedlisk, nieobecna w polskim prawodawstwie wcześniej, obejmuje ochronę wszystkiego, co składa się na cenne przyrodniczo obszary – począwszy od gruntów (np. klifów, plaż) przez rośliny i zwierzęta – po niezakłócone relacje między tymi wszystkimi elementami.

- obszary N2k wyznaczane są na podstawie obiektywnych naukowych kryteriów. Teoretycznie ich granice są określane wyłącznie na podstawie najlepszej wiedzy naukowej i z tego powodu nie mogą być np. negocjowane z lokalnymi samorządami. Ponieważ w przeszłości wiele emocji budził sposób dostarczania danych do projektu N2k – obecnie prowadzona jest na szeroką skalę inwentaryzacja przyrodnicza kraju pod kierunkiem Ministerstwa Środowiska. W odniesieniu do ptaków, gdzie istnieje szereg publikacji opisujących ważne dla ptaków obszary – Komisja Europejska (KE) traktuje je jako wyjściowe do oszacowania jak dużo obszarów N2k powinno być wyznaczonych w danym kraju.

- w obszarach N2k może być prowadzona każda działalność człowieka – także rybołówstwo i inwestycje – o ile nie jest sprzeczna z celami ochrony wyznaczającymi dany obszar. Cele ochrony N2k to zachowanie w stanie nie gorszym niż w przeszłości populacji tych gatunków roślin i zwierząt oraz typów siedlisk, które spisane są na specjalnych załącznikach do unijnych dyrektyw (właśnie jako wymagające objęcia ochroną N2k).

- państwa członkowskie zobowiązane są monitorować stan populacji i siedlisk chronionych na danym obszarze, a w razie stwierdzenia pogorszenia tego stanu – zidentyfikować źródła zagrożeń i je wyeliminować. Nie mogą też pozwalać na nowe działania, które mogłyby zagrozić w przyszłości chronionym obszarom.

- obszary, które spełniają kryteria zapisane w dyrektywach, do tego by zostać wyznaczonymi do sieci N2k podlegają do czasu ich zatwierdzenia takiej samej ochronie jak obszary już powołane (a w świetle wyroków Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości [ETS] – nawet mocniejszej ochronie).

- ochronie podlegają gatunki i siedliska ze specjalnych załączników. Tym gatunkom i siedliskom można „zaszkodzić” jedynie przy braku innej możliwości zrealizowania ważnego interesu publicznego i po zrekomensowaniu szkód (za prawidłowość postępowania odpowiada rząd kraju, jednak KE przygotowała szereg specjalistycznych wytycznych). Część gatunków i siedlisk chroniona jest mocniej, posiadają status „priorytetowy” – zgodę na ingerencję w stosunku do tych gatunków i siedlisk opiniuje Komisja Europejska i tylko wyjątkowo (obligatoryjnie tylko w celu ratowania życia i zdrowia ludzkiego).

Na obszarach morskich i w ich bezpośredniej bliskości do tej pory oficjalnie powołano obszary ptasie obejmujące: Zalew Wiślany, Zatokę Pucką, Ujście Wisły, Dolinę Dolnej Wisły, Deltę Świny, Dolinę Dolnej Odry, Zalew Szczeciński, Ławicę Słupską, Zatokę Pomorską i Przybrzeżne Wody Bałtyku obejmujące 12 milowy pas od Rozewia na zachód. Dodatkowo część z tych obszarów jest zgłoszona do ochrony w postaci obszarów siedliskowych.

Ochrona N2k obejmuje nie tylko gatunki roślin i zwierząt, ale i ich siedliska, szczególnie miejsca rozrodu. Ochrona ta, opisana w bardzo ogólny sposób, jest jednak teoretycznie bardzo skuteczna, gdyż nie definiuje czynności zakazanych (co zmuszałoby jedynie do „obejścia” zakazów), ale nakłada na państwa obowiązek zachowania stanu siedlisk i gatunków w stanie nie gorszym niż w 2004 r. Teoretycznie można więc dużo, w praktyce, którą przynoszą wyroki ETS, zaskakująco mało.

Czy bałtyckie rybołówstwo może odnieść bezpośrednie korzyści z N2k? Za korzyści z N2k rozumiem powstrzymanie inwestycji i innych działań, które mogą niekorzystnie odbić się na populacjach ryb. Ochroną objęto niewiele gatunków – z występujących w polskim Bałtyku jedynie minogi, jesiotra, alożę i parposza, a żadnemu z nich nie nadano statusu priorytetowego. Ochronie podlegają jednak także siedliska, szczególnie ważna dla rybołówstwa jest ich grupa określona jako „nadbrzeżne i halofityczne”. To m.in. siedlisko priorytetowe nr 1150 określane jako „Laguny przybrzeżne”. Jak ważne są tego typu siedliska dla rozrodu szeregu gatunków ryb (w tym m.in. śledzia) nie trzeba nikogo z nas przekonywać. Proponowany do ochrony siedliskowej Zalew Wiślany i Mierzeja Wiślana to w 65% właśnie siedlisko nr 1150. Jeżeli działania takie jak Przekop Mierzei czy wykopanie toru wodnego będą zagrożeniem dla stanu tego siedliska (np. przez zmniejszenie jego powierzchni, przez zasypywanie urobkiem) – zgoda na taką inwestycję może po prostu nie być wydana. Jest to więc potencjalnie bardzo mocne narzędzie dla zabezpieczenia interesów rybołówstwa.

Ochrona N2k to jednak także ryzyko konfliktu między dotychczas wykonywanym rybołówstwem, szczególnie przybrzeżnym, a celami ochrony takich obszarów jak np. Zatoka Pucka. Celem ochrony „ptasich” obszarów najczęściej są zimujące wędrownie populacje ptaków – w tym przypadku kaczek morskich, ale też perkozów, nurów i ptaków alkowatych. Zagrożeniem dla ich ochrony

są incydentalne połowy tych zwierząt i ich śmierć w sieciach rybackich. Na niektórych akwenach śmiertelność np. lodówki szacowana była na kilkanaście procent z ogółu zimujących. To bardzo dużo z punktu widzenia dynamiki populacji tych ptaków.

Czy więc ochrona N2k mogłaby wpłynąć na ograniczenie rybołówstwa? Na razie to dość teoretyczne rozważania – Polska bowiem nie wywiązuje się z zobowiązań płynących z N2k. Nie powstały szczegółowe plany ochrony obszarów, które opisująby dokładnie co podlega ochronie (jakie gatunki, jakie ich liczebności), jakie działania muszą być podjęte ani jak monitorowane mają być chronione zwierzęta. Żaden monitoring nie działa. Niemniej, co wyraźnie wynika z dotychczasowych działań KE w krajach „starej UE”, brak informacji nie jest żadnym argumentem – jeżeli przy bierności naszych władz uzna ona, iż rybołówstwo jest zagrożeniem dla populacji zimujących ptaków i kraj za to odpowiedzialny nie podjął odpowiednich działań mających rozpoznać zagrożenie i je zminimalizować – KE może sama narzucić rozwiązania.

Po doświadczeniach z ochroną morswinów w wydaniu KE (co prawda bez ścisłego związku z N2k), która narzuciła zakaz używania pławnic (niegroźne dla tych zwierząt) – można mieć obawy np. o przyszłość używania sieci oplatających w obszarach N2k. Dla unijnych decydentów fakt ginienia ptaków w sieciach nie jest żadną tajemnicą i z potencjalnych zakazów nie musieliby się tłumaczyć. Dopiero istnienie rzetelnego monitoringu śmiertelności ptaków w wyniku połowów dałoby nam w przyszłości argumenty do dyskusji z ew. narzuconymi zakazami, pozwoliłoby też na zaproponowanie najbardziej sensownych i najmniej uciążliwych dla rybołówstwa działań ochronnych. Niestety, w wyniku ogromnej nieufności jaką budzą ostatnio działania naukowców w społeczności rybaków, jakiegokolwiek plany dobrowolnego monitoringu tego typu są dziś skazane na niepowodzenie – czego doświadczyłem na własnej skórze.

Dyskutując nad Naturą 2000 na morzu musimy jednak mieć cały czas na uwadze, że nie obejmuje ona innych rejonów niż wody przybrzeżne i wypłyenia na morzu. Nie ma więc związku z najmocniej dziś palącymi problemami – np. ochroną wschodniego stada dorsza, połowami paszowymi itp. Stąd problemy z N2k długo jeszcze będą marginalnymi wśród innych ograniczeń rybołówstwa.

Szymon Bzoma

Z żałobnej karty

Mgr Andrzej Bogusławski

23 lutego br., po ciężkiej chorobie, w wieku 81 lat odszedł na wieczną wachtę mgr Andrzej Bogusławski, znany wśród braci rybackiej dawnych czasów. Znany fachowiec, przyjazny ludziom i wielki przyjaciel MIR.

Był „warszawiakiem” od urodzenia do śmierci. Swoją rybacką przygodę rozpoczął w 1941 roku, nauką w Liceum Rybackim u słynnego profesora F. Staffa. Po skończeniu Liceum w 1943 roku rozpoczął pracę w gospodarstwach stawowych, ale pod koniec 1944 roku musiał uciekać, bowiem Niemcy podejrzewali go o współpracę z partyzantką.

Po zakończeniu wojny studiuje na SGGW i w 1952 roku uzyskuje dyplom magistra nauk agrotechnicznych za pracę dyplomową dotyczącą produkcji tranu z wątrób dorszowych. Praca ta wynikała z Jego zatrudnienia w czasie studiów w Zakładach Rybnych w Gdyni. Potem już na stałe mgr A. Bogusławski wraca do Warszawy początkowo do dyrekcji Centrali Rybnej, potem Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, a następnie jako Główny Specjalista rozpoczyna „wędrówkę” wraz z Departamentem Rybołówstwa poprzez różne ministerstwa odpowiedzialne za rybołówstwo. Był niezmiernie zaangażowany w swoją



pracę i do pasji doprowadzało Go, jak ktoś nie wykazywał podobnego zaangażowania. Bardzo dużo przebywał w terenie, co pozwalało Mu dokładnie poznać istniejące problemy i poszukiwać na szczeblu ministerstwa sposobów pomocy w ich rozwiązaniu. Brał udział w pionierskim rejsie statku bazy „Gryf Pomorski”, rejsie antarktycznym czy też kolejnym pionierskim rejsie dotyczącym połowów rekinów.

Mgr A. Bogusławski nie trzymał swej wiedzy dla siebie. Był członkiem wielu komisji w tym Branżowej Komisji ds. Jakości Ryb, konsultantem opracowania Ustawy o Żywności i Żywieniu, autorem i opiniodawcą wielu założeń rozwojowych przedsiębiorstw rybackich i przetwórczych. Był również wykładowcą na Wydziale Rybackim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie.

Za swe osiągnięcia otrzymał między innymi: Nagrodę Państwową III stopnia, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej.

Na wielce zasłużoną emeryturę mgr A. Bogusławski przeszedł w 1986 roku, ale tylko formalnie, bo jeszcze przez kolejne pięć lat pracował w ministerstwie w niepełnym wymiarze godzin.

My „najstarsi” pracownicy MIR mieliśmy zaszczyt i wielką satysfakcję z możliwości uczenia się i współpracy z Andrzejem. Rozumiał On doskonale rolę nauki w przemyśle rybnym i bardzo ją na szczeblu administracyjnym popierał. Bywał u nas częstym gościem, którego wizyta była nie tylko służbowa, ale też przyjacielska. Nawet już w trakcie choroby kontakt ten pozostał, choć coraz bardziej ograniczony. Teraz będzie nam Go brakować.

Z. Karnicki

(dzięki uprzejmości p. Z. Bogusławskiej)

Norweskie innowacje z włókiem dennym

Marcowy (2007) numer miesięcznika „Fishing News International” donosi, iż występująca pod nazwą Refe Frøystad Group przy współpracy z Instytutem Badań Morskich w Bergen opracowała i przetestowała nową konstrukcję uzbrojenia włoka dennego, która zwiększa o 20% wydajność połowów. Jest to zupełnie nowy, dotąd niestosowany system zbrojenia włoka do połowów dennych, polegający na zastosowaniu specjalnych płyt, które spełniają rolę bobin. Rozmiary tych płyt są następujące: powierzchnia każdej płyty wynosi 50 na 50 cm, grubość – 80 mm, a waga każdej z nich wynosi 30 kg. W płytach tych przewiercono specjalne otwory, przez które przechodzą łańcuchy zaczepne. Praktyka wykazała, że manipulacja tymi płytami jest mniej skomplikowana niż manipulacja bobinami, które wymagają od załogi większego nakładu pracy.

Do omawianego tu artykułu dołączono szereg fotografii, które pozwalają na lepszą orientację w budowie i zaczepianiu tych płyt. Zainteresowanych bliżej tym systemem zbrojenia zachęcamy do zapoznania się z pełną treścią artykułu zawartego na stronach 28 i 29 czasopisma „Fishing News International”, które znajduje się w bibliotece Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, ul. Kołłątaja 1.

Nowy sposób szybkiego transportu ryb

Marcowe (2007) wydanie miesięcznika „Fishing News International” informuje o projektowanym nowym, szybkim sposobie przemieszczania drogą morską ładunków świeżej ryby z norweskiego portu Drammen do portów: Vigo w Hiszpanii, Boulogne-sur-Mer we Francji i Sheerness w Wielkiej Brytanii. Ryba ma być transportowana przez specjalnie do tego celu zbudowane katamarany o długości 160 m i szybkości 34 węzły. Ich „przełot” z Norwegii do Boulogne-sur-Mer trwać będzie tylko 19 godzin. Każdy taki katamaran zabierać będzie na swój pokład 94 w pełni załadowane przyczepy samochodowe. Projektuje się zbudowanie pięciu takich transportowców, przy czym pierwszy z nich ma wejść do eksploatacji już w 2008 roku. W drodze powrotnej do Norwegii statek będzie zabierał naczepy z owocami i jarzynami. Dzięki opływowemu kształtom i specjalnej katamaranowej konstrukcji oraz napędowi turbo-gazowemu statek będzie napotykał na małe opory i dlatego będzie uzyskiwał duże szybkości. W sygnalizowanym tu artykule zamieszczono rysunki dwóch projektowanych statków (str. 6).

HG

Próby przerwania niemieckiej blokady Helu podczas kampanii wrześniowej 1939 r.

Opublikowanie przez Wyższą Szkołę Morską w Gdyni drugiego tomu „Kadr Morskich Rzeczypospolitej” (1996) umożliwiło wyjaśnienie dopiero po blisko 60 latach niektórych spraw, związanych z wykorzystaniem przez oficerów naszej Marynarki Wojennej statków rybackich do prób przerwania się przez niemiecką blokadę Helu podczas kampanii wrześniowej 1939 r., spraw do dzisiaj mało znanych.

Dzięki wspomnianej publikacji można teraz odtworzyć właściwy przebieg jedyne udanego wówczas przedostania się naszych oficerów na kutrze rybackim przez linie niemieckich okrętów. Uczestnikami tego przedsięwzięcia byli: kmdr por. St. Hryniewicki, kpt. Wiktor Łomidze-Wachtang (oficer kontraktowy, Gruzin) oraz porucznicy J. Kozilkowski, S. Pohorecki i R. Uniechowski. Pod koniec dnia 13 września 1939 r. wyszli – za zgodą kontradmirała Unruga – z Babich Dołów na kutrze „Albatros” i nazajutrz dotarli do Lipawy. Po krótkim internowaniu przez władze lotewskie przedostali się przez Szwecję do Wielkiej

Brytanii. Niektóre wcześniejsze publikacje informowały, że do tej ucieczki użyto jachtu, a nie rybackiego kutra i że wyruszył on z Helu, a nie z Babich Dołów.

Znacznie już dawniejsze opisy nieudanej próby większej grupy oficerów Marynarki Wojennej przedarcia się przez niemiecką blokadę, podjętej nocą z 1 na 2 października 1939 r. z Helu na kutrze rybackim „Hel 117”, można obecnie uzupełnić informacją, że oficerami tymi dowodził kmdr por. S. de Walden, a oprócz niego na statku znajdowało się trzech komandorów podporuczników, siedmiu kapitanów oraz siedmiu poruczników i podporuczników. Niemieckie poławiacza min zatrzymały „Hel 117” na wysokości Piławy i odprowadziły kuter do tego portu, biorąc jego załogę do niewoli. Podobny los spotkał inny jeszcze rybacki kuter, który tej samej nocy opuścił Hel, mając na pokładzie dziesięciu młodszych oficerów Marynarki Wojennej. Do dziś nie znamy ani oznakowania, ani nazwy tego kutra, jak też nazwiska oficera dowodzącego tą próbą.

Przypomnę, że kuter „Hel 117” należał do ppor. Rezerwy Marynarki Wojennej, zarazem rybaka morskiego, Józefa Lipskiego, który po zakończeniu drugiej wojny światowej w Europie i powrocie z niewoli, był krótko dyrektorem Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, później przez pewien czas szypował na kutrze badawczym MIR „Michał Siedlecki”. Wspomniany wyżej jego kuter „Hel 117” został przez Niemców przebudowany i przystosowany do prowadzenia na nim prac badawczych. Od początku czerwca 1942 r. służył pod nazwą „Profesor Wille” niemieckiemu Instytutowi Rybołówstwa Przybrzeżnego i Śródlądowego.

W księdze „Kadry Morskie Rzeczypospolitej” mowa jest o jeszcze jednej nieudanej próbie wydostania się z półwyspu Helskiego trzech oficerów rezerwy Marynarki Wojennej – podporuczników: H. Borakowskiego, J. Giertycha (dziadka Romana) i A. Goebela. Późnym wieczorem 1 października 1939 r. usiłowali oni wraz z trzema marynarzami od płynąć rybacką łodzią z północnego brzegu półwyspu w rejonie Jastarni. Łódź przewróciła się na przyboju, na szczęście nikt nie zginął, jej załoga dostała się do niemieckiej niewoli.

A. Ropelewski

Rybacy Irlandii i Szkocji ukarani za nielegalnie odłowione ryb

Marcowe (2007) wydanie miesięcznika „Fishing News International” donosi, iż Komisja Rybacka Unii Europejskiej porozumiała się z Irlandią i Szkocją w kwestii udowodnionego im przekroczenia przez te kraje w latach 2001-2005 o 90 tys. ton przyznanym im kwot połowowych. Za te przekroczenia krajom tym w ciągu najbliższych 6 lat zmniejszone zostaną kwoty połowowe o wielkości tych nadwyżek, które zostały dokonane w latach 2001-2005. Do wykrycia tych przekroczeń kwot przyczyniły się m. in. wielokrotne kontrole przeprowadzone w przetwórnictwach rybnych w Szkocji, gdzie w ciągu minionych 5 lat małe pelagiczne trawlerzy irlandzkie wyładowały 40 tys. ton nielegalnie odłowionych makreli o wartości 48 milionów Euro, a pewnej liczbie dużych trawlerów udowodniono również wyładunki 25 tys. ton nielegalnie złowionych makreli o wartości 30 milionów Euro. Ministrowie rybołówstwa Irlandii i Wielkiej Brytanii w rozmowach z Komisarzem Rybackim UE Joe Borgiem usiłowali wymusić w Brukseli złagodzenie nałożonych kar, jednakże oświadczyli im, że dalsze tolerowanie nielegalnych połowów w takim stopniu jak to miało miejsce dotychczas spowodowałoby w najbliższych latach całkowite spustoszenie irlandzkich łowisk makrelowych.

Rekordowe zasoby śledzia norweskiego

Według ocen norweskich naukowców zasoby norweskiego śledzia znajdują się obecnie na najwyższym od 50 lat poziomie. Zasoby te fluktuują w okresach około dziesięcioletnich i wydaje się, że obecnie wkraczają w jeden z najwyższych w historii poziomów. Niewątpliwie tak znakomity stan zasobów śledzia będzie miał swój wpływ na jego ceny na rynkach międzynarodowych.

Szwedzcy rybaczy planują znakować swoje połowy dorsza

Ponad 20 kutrów szwedzkich planuje znakować wszystkie skrzynki ze złowionym dorszem bałtyckim nazwą kutra i datą połowu w celu odbudowy zaufania szwedzkich konsumentów. Wiadomość ta potwierdza Federacja Rybaków Szwedzkich, która planuje podobne znakowanie wprowadzić na wszystkich szwedzkich kutrach.

Wg. Dagens Nyheter, 05 Mar 2007, p.7:-

HG



Nowe nabytki Biblioteki MIR Styczeń-marzec 2007

Kolekcje „Rzeczpospolitej”:

1. Historia. Zwycięstwa oręża polskiego - nowe zeszyty.
2. Ilustrowany Atlas Historii Polski, t. 1. Od źródeł po schyłek Jagiellonów. Warszawa, Demark sp. z o.o., 2006, 144 s., fot., mapy. Seria; Wiesz dobrze. Sygn. 1b.42
3. Władcy Polski.
4. Bitwy świata

Książki i wydawnictwa seryjne:

1. Borysowicz B.: Ze Szczecina za Srebrnymi Ławicami.- Szczecin: Wyd. Foka, 1999, s. 148 s., fot. Sygn. 21.26
2. Knyszewski J.: Maszyny i urządzenia przemysłu żywnościowego.- Gdańsk: Politechnika Gdańska, 2003, 186 s., rys. Sygn. 11a.117
3. Zieliński T.: Fizyczne właściwości przywodnej warstwyAerozolu w brzegowym obszarze morza.- Sopot: IO PAN, 2006, 164 s., fot. Seria: Rozprawy i Monografie nr 18/2006 Sygn. 12a.244
4. Druet Cz.: Podróż w czas miniony.-Sopot: IO PAN, 2006, s. 171 s., fot. Sygn. 25.62
5. Earthquake spectra.-Paris, UNESCO, 2006, 900 s. Sygn. 12.330
6. Climate change and the economics of the world's fisheries./ Ed. R. Hannesson i in. Cheltenham: GLOBEC IPO, 2006, 310 s., rys. Sygn. 16b.531
7. Biodiversity in wetlands: assessment, function and conservation./ Ed. B. Gopal i in. Leiden: backhuys Publishers, 2000, vol. 1, 353 s., vol. 2, 311 s., fot. Sygn. 19.242
8. Bernes C.: Change beneath the surface. An in-depth Look at Sweden's marine environment.- Varnam: Swedish Environmental Protection Agency,2005, 192 s., fot., mapy. Sygn. 19.241
9. Racinowski R. i in.: Prezentacja i interpretacja wyników badań uziarnienia osadów czwartorzędowych.- Katowice: Uniwersytet Śląski, 2001, 146 s., rys. Sygn. 13.75, 13.76
10. Rocznik statystyczny Rzeczpospolitej Polskiej 2006. Warszawa: GUS, 2006. Sygn. Pol. 0.121

Płyty CD i DVD:

1. ICESCIEM. Report of the ICES Advisory Committees 2006.
2. 31 st Annual IAMSLIC Conference. Information for responsible fisheries: Libraries as mediators. FAO 2006.
3. Marine and coastal fisheries. OneFish 2006.
4. Rok 2006 w obiektywie “Rzeczpospolitej”.
5. Rozliczenie roczne 2006. Rzeczpospolita.

MG-P

Japończycy złowili kałamarnicę – olbrzymia

Zespół naukowców japońskich wydobyl z głębin na powierzchnię siedmiometrową kałamarnicę – olbrzymia. Było to w pobliżu wysepki Chichijama, około tysiąca kilometrów na południowy wschód od Tokio.

Aby wyciągnąć kałamarnicę, naukowcy użyli sposobu wędkarskiego: wypuścili linę z przyczepionym na haku małym głowonogiem. Złapany okaz to według naukowców młody osobnik płci żeńskiej, który nie dał się łatwo pokonać. W momencie wyciągania na powierzchnię doszło do prawdziwej walki, niestety pokaleczone zwierzę nie przeżyło tej szarpaniny. Kałamarnice są największymi bezkręgowcami, jakie dzisiaj żyją na Ziemi. Mają dziesięć ramion, w tym dwa dłuższe z haczykowatymi przyssawkami. Sam ich jadalny płaszcz może mieć długość od 2,5 do 4 metrów.

Ponieważ żyją one na dużych głębokościach, gdzie dociera wyjątkowo mało światła, mają bardzo duże oczy, o średnicy nawet 40 cm. Te oczy są większe niż jakiegokolwiek innego gatunku zwierząt. Prawdziwe giganty – kałamarnice *Architeuthis dux* – mogą osiągać nawet 18 m długości. Ale inny gatunek – kałamarnica kolosalna *Mesonychoteuthis hamiltoni*, żyjąca na wodach Antarktyki na olbrzymich głębokościach – bywa jeszcze większa.

Dane na temat wielkości tych organizmów są fragmentaryczne, ponieważ do dzisiaj naukowcom nie udało się znaleźć dorosłego, w pełni ukształtowanego osobnika. Życie tych olbrzymich zwierząt morskich jest jeszcze słabo przez naukę zbadane – głównie za sprawą trudnego dostępu do środowiska, w którym one żyją. Naukowcy są zgodni, że zwierzęta te są agresywne i poruszają się niezwykle szybko; gdyby jakimś sposobem człowiek znalazł się w ich zasięgu, byłby w niebezpieczeństwie.

Dotychczas nie udawało się zaobserwować żywych kałamarnic, znane były tylko martwe okazy. Ciała tych głowonogów wyrzucane na brzeg znane są już od XVI wieku, część szczątków wydobywano z żołądków kaszalotów. Wieloryby te nurkują do jednego kilometra i tam chwytają swoją zdobycz.

Wiadomo, że kałamarnice są drapieżnikami, żyją krótko, od trzech do pięciu lat, prawdopodobnie samce po kopulacji giną. Japońscy naukowcy spędzili trzy lata na poszukiwaniu tych gigantycznych potworów morskich. Pierwszy raz mogli się przyjrzeć zachowaniu kałamarnic, kiedy udało się je sfotografować w 2004 roku za pomocą podwodnej, zdalnie sterowanej kamery. Schwywanie tego gigantycznego głowonoga może być sygnałem, że w głębinach w pobliżu Japonii żyje ich więcej, niż dotychczas przypuszczano. Może się to przyczynić do sukcesu dalszych badań nad tym słabo poznanym gatunkiem morskich zwierząt.

HG

Studia w mroku i mrozie!!

W grudniu 2006 r. odbył się pierwszy rejs naukowy "Pływający Uniwersytet EUR-OCEANS" realizowany w ramach Europejskiej Sieci Doskonałości Badań Ekosystemów Pelagicznych (www.eur-oceans.eu) przy współpracy z norweską szkołą doktorską „ARCTOS” (<http://www.nfh.uit.no/arctos>) Uniwersytetu w Tromsø. Trasa rejsu wiodła z norweskiego miasta Tromsø na Spitzbergenie (Svalbard) do najdalej na północ położonej całorocznie działającej stacji badawczej w Ny-Alesund na północnej wyspy.

Grupa trzynastu doktorantów (z Norwegian Polar Research Institute, Svalbard University Centre, firmy Akwaplan-Niva, Norwegian College for Fisheries Research, Danish Institute for Fisheries Research, Royal Netherlands Institute for Sea Research, Universitat de les Illes Balears, Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk i Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni), prowadzona przez lidera wyprawy Prof. Paula Wassmana z Norwegian College for Fisheries Research przy Uniwersytecie Tromsø spędziła 9 dni na norweskim statku r.v. „Jan Mayen”.

Mimo nocy polarnej oznaczającej dla uczestników brak światła słonecznego przez cały okres rejsu oraz silnego mrozu rejs odbył się zgodnie z założeniami. Jedyną kłopotliwą niespodzianką okazał się dość poważny pożar, który po minięciu Wyspy Niedźwiedziej wybuchł na mostku kapitańskim i pochłonął większość z systemów komunikacji statku. Podjęto jednak słuszną decyzję o kontynuacji wyprawy by uczestnicy mogli prowadzić planowane prace.

Doktoranci uczestniczyli w następujących wykładach prowadzonych przez prof. Wassmana:

- “Barents Sea ecosystem end to end”
- “Arctic flows and currents”
- “Fate of primary production in the Central Arctic Ocean”

W ramach programu uczestnicy wzięli także udział w prezentacjach w Arktycznym Muzeum w Tromsø oraz w Centrum Uniwersyteckim UNIS w Longyearbyen na Spitzbergenie (<http://www.unis.no>). Centrum UNIS, założone w 1993 r. jest położoną najdalej na północ instytucją edukacyjną, oferującą kursy na poziomie magisterskim i wyższym w dziedzinach takich jak biologia, geologia i geofizyka arktyczna.

Dodatkowo każdy ze studentów realizował zadania indywidualne. Na różnych szerokościach geograficznych Morza Grenlandzkiego i Barentsa pobierano i analizowano próby wody, osadów dennych oraz wykonywano zaciągi powierzchniowe i głębinowe. Reprezentant MIR, Wojciech Wawrzyński – członek Sieci Promocji i Popularyzacji Badań Naukowych EurOceans – przeprowadzał wywiady z naukowcami na temat zakresu merytorycznego badań oraz ich finansowania oraz dokumentował przebieg prac na aparacie oraz kamerze. Raport i zdjęcia z wyprawy będą elementem promocji kolejnych tego typu akcji edukacyjnych, których realizację przewiduje projekt EurOceans. Sporządzony został 90-sekundowy klip filmowy (dostępny pod adresem http://www.mir.gdynia.pl/wojtek2/Svalbard_cruise_01.mov).

Wojciech Wawrzyński



Zmagania naukowców i akwarystów z administracją

26 marca 2007 roku w Hali Sportowej SPORTOM w Gdańsku Oliwie odbył się turniej halowej piłki nożnej. Rywalizowały trzy drużyny: Administracja MIR, Akwarium MIR oraz Naukowcy MIR. Zespoły grały w następujących składach:

ADMINISTRACJA

1. Krzysztof Cieśla
2. Jakub Kloskowski
3. Piotr Kotowski
4. Marcin Rakowski (gościnnie)
5. Wojciech Wawrzyński (gościnnie)

AKWARIUM

1. Marcin Betlejewski
2. Artur Furtak
3. Artur Krzyżak
4. Maciek Podgórski
5. Marek Polejewski
6. Tomasz Wandzel

NAUKOWCY

1. Szymon Bzoma
2. Dariusz Fey
3. Jan Horbowy
4. Zbigniew Karnicki
5. Emil Kuzebski

Sędziujący w całym turnieju Stanisław Lis rozlosował kolory przygotowanych specjalnie na ten mecz koszulek (niebieskie – naukowcy, szare – akwaryści, żółte – administracja) oraz ustalił kolejność rozgrywania meczów. O godzinie 18:30 sędzia dał sygnał do rozpoczęcia turnieju.

W pierwszym spotkaniu zespół administracji, którego skład uzupełniony został przez dwóch pracowników pionu naukowego, odniósł zwycięstwo nad drużyną Akwarium prowadzoną przez dr. Tomasza Wandzla. Administracja wygrała różnicą dwóch goli, pomimo zdobycia przez Akwarium pierwszej bramki w tym miniturnieju oraz długo utrzymującego się prowadzenia drużyny w szarych strojach.

Po ciężkiej przeprawie z drużyną Administracji, Akwaryści nie sprostali także zespołowi Naukowców, w składzie którego znalazło się czterech doktorów i jeden profesor. Prowadzący do przerwy pięcioma bramkami Naukowcy nieco zwolnili tempo gry, co skrzętnie wykorzystała ambitna drużyna Akwarium, strzelając honorowego gola po przepięknej główce.

W meczu „o wszystko” zespół Naukowców poważnie podrażnił ambicje Administracji, wychodząc na prowadzenie po składnej akcji. Wkrótce drużyna „żółtych” zyskała przewagę, zdobywając cztery gole. Pod koniec meczu emocje sięgnęły zenitu, gdy nieco uśpiona wysokim prowadzeniem Administracja, na minutę przed końcem regulaminowego czasu gry, straciła dwie bramki.

Zwycięzcami turnieju zostali – dzięki swoim umiejętnościom i gorącemu dopingowi kibiców – „Administratorzy”, którym w następnych rozgryw-

kach przyjdzie bronić miana mistrzów.

Wyniki trzech 24-minutowych spotkań:

Administracja – Akwarium 4:2

Akwarium – Naukowcy 1:5

Administracja – Naukowcy 4:3

Królem strzelców (z sześciobramkowym dorobkiem) okazał się dr Szymon Bzoma z Zakładu Zasobów Rybackich, najskuteczniejszym bramkarzem dr Emil Kuzebski z Zakładu Ekonomiki Rybackiej.

Marcin Rakowski,
Wojciech Wawrzyński

